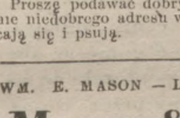
—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ....50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page.................$40.00; Second and third pages ....20.00; Fourth page 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie..........$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii......$3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden..........c. 50
Od cala..........$1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy..........$20.00; na drugiej i trzeciej stronicy........$10.00; na czwartej stronicy..........$15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 39. Chicago, Illinois, Czwartek 27-go Września, 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.





PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., post nowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełа się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok dwa dolary, a od teraz do 1 stycznia 1890 roku będzie kosztowała 2 dolary i 60 centów.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posełа się tylko jeden numer na okaz.

Uwaga.

Upraszamy tych panów abonentów, którym zostały wysłane rachunki za „Gazetę Polską", aby uiścili się z należytości przed 1 październikiem, w przeciwnym razie Gazeta od tego czasu zostanie wstrzymaną.

Redakcya.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Berlin, 22 września. Papież zażądał, aby biskup Strossmeyer przybył do Rzymu. Z tego domyślają się, że Austrya popiera plany Bismarcka, według których papież będzie miał jak największą niezależność.

ROSYA.

Moskwa, 19 września. Minister hrabia Tołstoj, postanowił podać się do dymisyi, ponieważ jest chorobliwym. Zdaje się, że tajny radzca Orzewski, teraźniejszy minister cesarszczyzny (włości cara) lub też minister sprawiedliwości, Manassew, zajmą jego miejsce. Orzewski popiera środki samowładne, a Manassew, chociaż jest zaciętym pansłowianinem, ma usposobienie liberalniejsze.

Londyn, 19 września. Korespondent berliński do „Chronicle" donosi, że Francya przesłała carowi plan przymierza francuzko-rosyjskiego.

Wiedeń, 19 września. Car zmienił plan swej podróży i przybył do Chełmna w Lubelskiem, aby zrobić inspekcyę twierdz położonych nad granicą galicyjską.

Petersburg, 23 września. Z Warszawy przysłano pudło, w którem się znajdowały zwłoki bardzo kosztownie ubranej niewiasty, którą zaduszono. Ma to być sprawka nihilistów.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 21 września. Hrabia Albin Csaky zajął urząd węgierskiego ministra oświaty w miejsce zmarłego ministra Treforta.

NIEMCY.

Berlin, 19 września. Długi pociąg wracający z żołnierzami z manewry zderzył się w Meppen (w hanowerskiem) z pociągiem towarowym. Dwanaście wagonów, w których się żołnierze znajdowali, zostało potrzaskanych. Czterech żołnierzy zostało zabitych i wielu zostało ranionych.

Berlin, 21 września. Cesarz Wilhelm potwierdził wybór profesora Happack'a do katedry historyi kościelnej w uniwersytecie berlińskim, choć główna kościelna rada protestancka protestowała przeciw temu z powodu, że Happack nie zgadza się na religijne idee protestanckie. Uważają jego wybór za wielki cios zadany protestantom.

— W piśmie do Muellera, który przewodniczył na sejmie katolickim w Freiburgu, wyraża papież swą wdzięczność za uchwały, iż ma mu być zwrócona potęga świecka; papież dodaje, że uchwały te są uspokojeniem i pociechą dla niego w tym czasie nużącej i niebezpiecznej walki.

FRANCYA.

Paryż, 19 września. Przedśledztwo w sprawie pensyonowanego niemieckiego oficera Hohenburga zakończyło się w Nicei. Był oskarzony o wysłanie do Niemiec naboju systemu Lebel'a. Uznano, iż Hohenburg jest szpiegiem niemieckim.

Paryż, 20 września. Strajk robotników przy budowie wieży Eiffel'a zakończył się.

Paryż, 21 września. Krantz, francuzki minister marynarki, odebrał telegram z wysp Marquisas, w którym nie ma mowy o potyczce krajowców z Francuzami. W kołach rządowych nie wierzą dla tego, iż według nowin przez San Francisco przybyłych, w krwawych potyczkach na tych wyspach, padło 200 marynarzy francuzkich i kilka tylko tysięcy krajowców.

Paryż, 23 września. Jenerał Salomon, exprezydent rzeczypospolitej Hayti umiera; dostał już ostatnie namaszczenie.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 19 września. Policya podejrzywa Niemca, niejakiego Ludwika, iż w ostatnich tygodniach zamordował cztery niewiasty. Ludwig przebywa w Anglii od trzech miesięcy tylko i nie mówi po angielsku.

Pomiędzy mieszkańcami pewnego irlandzkiego domu imigracyjnego w Glasgowie powstał bunt. Buntownicy potłukli w owym domu, co im pod ręce podpadło i bronili się zacięcie przeciw policyantom, których przywołano. Aresztowano 65 osób, z których 52 skazano na miesiąc więzienia każdą; śledztwo przeciw pozostałym trzynastom odłożono na później. Podczas walki połamano dwadzieścia pałek policyjnych.

HISZPANIA.

Madryt, 23 września. Bazaine, francuzki marszałek umarł dzisiaj.

François Achille Bazaine, urodzony w r. 1811 w Versailles poszedł do Algeru jako szeregowiec, przy zdobyciu Sewastopolu podczas wojny krymskiej w r. 1855 był już jenerałem dywizyi, w r. 1859 brał udział w kampanii włoskiej, a od roku 1863 do 1867 był naczelnikiem kampanii francuzkiej w Meksyku; gdy Napoleon wyrzekł się sprawy meksykańskiej, usiłował Bazaine zniewolić Maksymiliana do dobrowolnej abdykacyi; w r. 1864 został zamianowany marszałkiem we Francyi, w r. 1870 miał naczelnictwo nad wojskiem francuzkiem zgromadzonem w pobliżu Metz, został zmuszony po bitwach, które zaszły w pobliżu Metz w dniu 14go (Mars La Tour), 16go (Fort Privat) i 18 sierpnia (Gravelotte) cofnąć się do Metz a w dniu 27 października poddał się mając 170,000 wojska, pruskiemu księciu Fryderykowi Karolowi. Po ukończeniu wojny stawiono go przed sąd wojenny, którego prezydującym był książe Aumale, za opieszałość w wykonaniu swych powinności, w dniu 10go grudnia 1873 został za to skazany na śmierć; prezydent MacMahon zmienił karę na dwudziestoletnie wygnanie na wyspę św. Małgorzaty (St. Marguerite), z której ubiegł za pomocą swej żony, bogatej meksykańskiej kreolki, w dniu 10 sierpnia w r. 1874, poczem głównie przebywał w Madrycie. W swojej obronie wydał kilka dzieł o wojnie francuzko-niemieckiej.

BUŁGARYA.

Sofia, 19 września. „Swoboda" opiewa: Jeżeli Turcya nie uwolni Bułgarów przebywających w Macedonii od zwierzchnictwa greckiego duchowieństwa i nie nada im prawa samorządu, do jakiego są upoważnieni przez traktat berliński, natenczas kwestya wschodnia będzie znów na porządku dziennym.

PORTUGALIA.

Londyn, 21 września. Wydział zagraniczny donosi, że we wszystkich portach portugalskich nad wybrzeżem Indyj sroży się cholera.

WŁOCHY.

Rzym, 20 września. Dziś obchodzono uroczyście zajęcie Rzymu przez wojska włoskie. Burmistrz otrzymał od króla Humberta następujący telegram: „Rzym pokazał w ostatnich ośmnastu latach, że jest w stanie wykonać swe wielkie zadanie w obec Włoch. Cały ucywilizowany świat uznaje jego cnoty. Nowy akt grzeczności zostanie popełniony, gdy niemiecki cesarz, nasz przyjaciel i sprzymierzeniec, władzca nad wielkim narodem, który jak my uzyskał jedność narodową, Rzym odwiedzi."

Londyn, 21 września. Wulkan na wyspie Stromboli, jednej z tak nazwanych liparyjskich wysp, miota ogniem i lawą.

GRECYA.

Berlin, 19 września. „Gazeta Kolońska" opiewa: Rozniosła się pogłoska, że król grecki chce abdykować na korzyść swego syna, księcia Sparty. Przy zaręczynach pruskiej księżniczki Zofii z następcą tronu greckiego uchwalono, że księżniczka nie potrzebuje zmienić swej religii, gdyż prawo greckie tego nie wymaga. Księżniczka poczęła się uczyć języka nowo-greckiego.

AFGANISTAN.

Londyn, 20 września. Z Taszkentu donoszą, że nadeszła wiadomość, iż emir Afganistanu, Abdurhaman Khan nagle umarł.

Simla, 22 września. Tu nie wierzą, że Emir Afganistanu umarł. Z jego obozu nadeszła dziś wiadomość, że wojsko afgańskie przybyło do Herbaku, że Ishak Khan ubiegł w kierunku ku Bocharze i że Herbak poddał się Abdurhamanowi. Z rosyjskiego źródła donoszą, że Ishak znajduje się w Budachrzanie.

SANS BAR.

Sansibar, 20 września. Naczelnicy szczepu Usembara zbuntowali się pod dowództwem naczelnika Simboja przeciw Niemcom przebywającym nad wybrzeżem Sansibaru i znieśli zupełnie karawanę Meyer'a, który się sam musiał wrócić do wybrzeża.

Wczoraj na wieczór napadli krajowcy i ranili sekretarza angielskiego admirała, którego uważali za niemieckiego urzędnika.

AFRYKA WSCHODNIA.

Londyn, 23 września. Buntownicy bombardują Suakim, w którem to mieście znajduje się załoga angielska.

AFRYKA ŚRODKOWA.

Berlin, 21 września. „Kolońska Gazeta" żąda, aby Anglia, Niemcy, Belgia i Congo wspólnie pracowały nad odszukaniem Emin'a paszy, który podobno jest obsaczony przez negrów w Wadelai w środkowej Afryce. Czasopismo to robi propozycyą, ażeby ekspedycya niemiecka została wysłaną z wschodniego afrykańskiego wybrzeża a angielska i belgijska od ujścia rzeki Congo. Trzy te ekspedycye miałyby się połączyć w pobliżu Victoria Nyanza jeziora.

CUBA.

Havanna, 19 września. Tutaj umarło w lipcu na żółtą febrę 56, a w sierpniu 114 osób z tej samej przyczyny.

MEKSYK

Mexico, 20 września. Wczoraj zobaczyliśmy znów słońce po pierwszy raz po wielu dniach. 8000 żołnierzy kopie rowy i sypie groble.

Prezydent Diaz i jego gabinet obradują z inżynierami nad środkami potrzebnemi do kanalizacyi Meksyku. Febra nerwowa i inne zarazy okazały się w okręgach niedawno temu zalanych.

W kłopocie.

Dwudziestemi i jednem przeciw dwudziestu głosom odrzucił w przeszłym tygodniu senat Stanów Zjednoczonych powtórne rozważanie wniosku do prawa, na mocy którego imigracya Chińczyków do Stanów Zjednoczonych (nawet powrót tu zamieszkałych Chińczyków, którzy się udali na odwiedziny do rodzinnego ich kraju) bezwarunkowo ma zostać zakazaną. Ponieważ zaś prawie jednogłośnie przyjęto ten wniosek w izbie reprezentantów, brakuje tylko jeszcze podpisu prezydenta, aby uchwała się stała prawem.

Lecz prezydent znajduje się obecnie w kłopocie. Znajduje się w tak przykrem a zarazem śmiesznem położeniu, w jakiem się jeszcze żaden z prezydentów Stanów Zjednoczonych nie znajdował. Za jego życzeniem — a można nawet powiedzieć za jego rozkazem — postawiono ten wniosek do prawa w kongresie. Była to jego „przebiegła strategia", jak jakieś pismo nowoyorskie się wyraża, która była przyczyną, iż wniosek ten wzięto pod obrady w kongresie i uchwalono w izbie reprezentantów i to przez rozszerzenie fałszywej pogłoski, że rząd chiński odrzucił nowy traktat. Strategia ta była mylną atoli.

Prezydent, któremu źle radzono, spodziewał się, że tylko demokraci w kongresie za wnioskiem będą głosowali i że ten wniosek zostanie odrzucony w senacie, który jest przeważnie republikańskim. Gdyby się tak było stało, byłby mógł śmiało powiedzieć obywatelom w Californii, Oregonie i Nevadzie, którzy Chińczyków nienawidzą: „Patrzcie teraz, kto się stara o wasze dobro. My demokraci chcieliśmy was uwolnić od plagi chińskiej, lecz źli republikanie przeszkodzili nam w tem! Dla tego — oddajcie swe głosy dla Clevelanda!"

Lecz republikanie nie byli tak nierozsądnymi ani też tak sumiennymi, jak przyjaciele prezydenta myśleli. Postanowili, że demokraci mają wpaść w dół, jaki dla republikanów wykopali. I to się stało przez to, iż popierali wniosek demokratyczny — nawet już potem, gdy się dowiedziano o nieprawdziwości pogłoski, że rząd chiński wyzywająco występuje.

Wprawdzie nie wszyscy byli tego zdania, bo 6 senatorów republikańskich i 14 demokratów chciało, aby uchwałę rozważano na nowo, w którym to przypadku uchwała zostałaby zniesioną. Lecz 14 demokratów i 7 republikanów oparło się temu wnioskowi.

Przez to więc przyszło do tego, że prezydent ma wybór bardzo nieprzyjemny: z jednej strony musiałby pochwalić haniebne złamanie traktatu, któreby pozostawiło czarną plamę na honorze Stanów Zjednoczonych i zaszkodziłoby ich międzynarodowemu kredytowi; — lub musi też powiedzieć „veto" na uchwałę przez niego spowodowaną.

„Veto" to, gdyby się trzymał swego sumienia, byłoby jeszcze rzeczą najlepszą. W ogóle przystoi człowiekowi każdemu lepiej, gdy uzna publicznie błąd popełniony i stara się go poprawić, jak gdyby chciał uniknąć takiemu oświadczeniu przez czyn niehonorowy. Nie szkodziłoby prezydentowi nic, gdyby publicznie wyrzekł, że mu źle radzono, że przypuszczenie, iż złamanie traktatu stało się w obronie interesów Stanów Zjednoczonych, upadło i że wraz z tem upadła wszelka przyczyna do ostrego występowania przeciw Chinom. Gdyby jednak chciał się utrzymać na swojem stanowisku mógłby dodać, że gdyby się to miało stać, o czem myślano, że już się stało, t. j. gdyby Chiny nie chciały się zgodzić na uznanie zgadzające się z kontraktem, byłby jeszcze czas uznać prawo, jakie mu obecnie do podpisu przedłożono, lecz że podczas obecnego stanu rzeczy, nie może podpisać uchwały.

Gdyby prezydent tak uczynił, postąpiłby jako człowiek mężny i rzetelny. Okazałby, że ceni więcej honor i godność narodu, jak własne interesa i „przebiegłą strategię."

„Ale" — powiadają fałszywi jego nieprzyjaciele — „czyżby nie zrobił swoją nieprzyjaciółką całą opinię publiczną w stanach położonych nad oceanem spokojnym i nie przyczyniłby się do tego, aby głosy wyborcze owych stanów zostały oddane dla republikańskiego jego współzawodnika?"

Może — a może i nie. Zależałoby od tego, na jakich przyczynach lub powodach uzasadniłby swą decyzyę. Chociaż nienawiść przeciw Chińczykom w Californii jest uzasadnioną i wkorzenioną w sercach tamtejszych mieszkańców, to jednak nie można przypuścić iż zgasło u niego zupełne uczucie dla honoru narodowego, dla rzetelności, wierności i wiary. W jednej i drugiej partyi powinno istnieć jeszcze tyle honoru, aby nie zezwoliły na czyn szelmostwa. Trzeba przynajmniej się tego spodziewać. Ten, który już nie ma tej nadziei niech się wyrzecze zarazem wiary w możebliwość, iż rząd ludu może się zgadzać ze zachowaniem honoru narodowego.

Nieprzyjaciele Clevelanda nawet, którzy myślą, że zdania jego czasem nie są w swem miejscu, uznają, że jest człowiekiem rzetelnym, który rozmyślnie nigdy nie uczynił nic takiego, coby przyniosło hańbę dla kraju, któremu służy, i dla niego samego.

Mężne uznanie omyłki nie jest za wysoką ceną za utrzymanie dobrego imienia. W przypadku tym republikanie Sherman, Evarts, Hoar i Wilson, okazali się lepszymi i prawdziwszymi jego przyjacielami, jak jego „Mephistopheles" Scott.

* W Sioux City, Ia., został aresztowany jak w swoim czasie donieśliśmy niejaki Miller, który z żoną i dzieckiem mieszkał w pobliżu tego miasta. Skazano go za kradzież na więzienie i odesłano do Fort Madison. Tam zachorował i okazało się, iż był — niewiastą. Jego mniemana żona, oświadczyła że poszła za mąż za niego czy też za nią w dobrej wierze, iż jest mężczyzną. Gdy się przekonała o prawdzie, nie chciała wspólniczkę swą zdradzić. Dziecko u nich znalezione należało do niejakiej familii Moe, której zostało zwrócone.

JAN KILIŃSKI
SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

PORUCZNIK.

Ja wasz brat, choć Rosyanin. Wy naród szlachetny, a pan Kiliński człek złoty — i do tańca i do różańca, jak u was jest przysłowie. Nie myślcie, że wam pochlebiam; ja wiem, że na was ma oczy zwrócone Warszawa. Pan Kiliński, to Bóg mieszczan, inaczej tak młodo i do magistratu by was nie wybrali.

KILIŃSKI.

Dziękuję, że tak dobrze o mnie trzymasz. poruczniku; wszystko to łaska Bozka!

PORUCZNIK.

Ja wam dłużny trochę grosza, ale wszak wy znacie, ja zawsze płacę, choć potem.

KILIŃSKI.

Nie ma o czem mówić. Dla waćpana sklep mój zawsze otwarty.

PORUCZNIK.

A i towar wasz dla Laszki, a nóżkę ma jak ulaną! Bogdaj to Warszawa! bogdaj to Warszawianki! Jabym z niej nigdy wyjeżdżać nie chciał!

KILIŃSKI.

No, więc tedy chodźmy do sklepu, albo wreszcie i na górę mogę kazać przynieść.

PORUCZNIK.

I jeszcze jedno na ucho chcę wam rzec: ja wam panie Kiliński dobrze życzę i dla tego, chociem nie powinien, chcę wam dać pewną dobrą radę.

KILIŃSKI.

Dobrej któż chętnie nie posłucha!?

PORUCZNIK.

Wy żonaty?

KILIŃSKI.

Jużem i zapomniał o tem!

PORUCZNIK.

I dzieci macie także?

KILIŃSKI.

Jest tam tego błogosławieństwa aż sześcioro. Serce mi skacze, jak to wszystko szczebiotać zacznie!

PORUCZNIK.

Radzę wam więc — ale mnie z tego nie wydajcie — wam, bo was kocham, panie Kiliński (tajemniczo) najmijcie furę i choć na dwa tygodnie z żoną i dziećmi wyjeżdżajcie z Warszawy.

KILIŃSKI

A toż znowu dla czego? Wyjeżdżać z Warszawy, ja, z tyloma dziećmi, jeszcze w takie powietrze, od domu, od warsztatu?!

PORUCZNIK.

Usłuchajcie przyjacielskiej rady i raz dwa niech was w Warszawie nie będzie!

KILIŃSKI.

Ależ dla czego?

PORUCZNIK.

Więcej powiedzieć nie mogę, a i tak już za dużo wam powiedziałem.

KILIŃSKI.

Kochany poruczniku, nie zwykłem nigdy nic robić, nie wiedząc dla czego; taka już we łbie moim konsekwencya, to i dla was od reguły nie odstąpię. Jak mi waćpan nie powiesz, dla czego mam wyjechać, to żebyś mi tu na kolanach klęczał, nie usłucham.

PORUCZNIK (ogląda się).

My tu sami?

KILIŃSKI.

Jak pan widzisz.

PORUCZNIK.

Ale drzwi?

KILIŃSKI.

Kto przez nie usłyszy, to tak jakbym ja sam usłyszał. Zresztą, nie tak wielki to przecie sekret!

PORUCZNIK.

Jak dla kogo. Jabym za to i głowę mógł dać, bo nawet i nasi, a tylko starsi o tem wiedzą, i wasi tylko starsi. Ja to wiem, bom pisał ordynanse w gabinecie Igielstroema, zresztą nikt!

KILIŃSKI.

Zaciekawiasz mnie waćpan coraz bardziej. No, więc cóż, cóż to ma być w Warszawie?

PORUCZNIK.

Wy wiecie, że w Wielką sobotę ma być w Warszawie we wszystkich kościołach o jednej godzinie rezurekcya?

KILIŃSKI.

A tak, wiem, bo z ambony o tem u Dominikanów, u Św. Krzyża i u Kapucynów słyszałem.

PORUCZNIK.

Czy tak co rok bywa?

KILIŃSKI.

Co rok... nie. Innemi laty bywało tu o 6tej tam o 7mej.

PORUCZNIK.

A wiecie, dla czego teraz wszędzie o jednej godzinie? o ósmej?

KILIŃSKI.

Tego nie wiem.

PORUCZNIK.

Bo was o tej godzinie napaść mają niespodzianie, wojsko rozbroić i arsenał zabrać!

KILIŃSKI.

Chryste Panie! Chyba żartujesz, poruczniku!... Pierwszy raz o tem słyszę i wiary dać nie mogę!

PORUCZNIK.

A gdyby arsenału nie dostali, Warszawę zburzą i spalą... Na co macie ginąć? Szkoda waszych dziatek! Wy człek dobry — posłuchajcie mojej rady i wyjeżdżajcie.

KILIŃSKI.

Kiedyśmy już o tak ważnej rzeczy rozmowę zaczęli, toż siadajcie trochę.

PORUCZNIK.

Dziękuję... mnie spieszno do mojej pani, a tu u was kapitan! Strzeżcie się, to wasz wróg! Był on już względem was u mnie w kancelaryi. To pijanica, a Lachów nie cierpi. Ja sam bym nie chciał, aby mnie tu zobaczył.

KILIŃSKI

Ej! czy tylko ze mnie żartować nie chcecie, panie poruczniku!.. Ale siadajcie przecież.

PORUCZNIK (siada.)

Wszak prawda, że gwardya na rezurekcyę jak zwyczaj zaciąga do fary?

KILIŃSKI.

I to prawda, taki zwyczaj.

PORUCZNIK (ciszej).

Gwardyę zamkną w kościele i arsenał zabiorą, a lud jakby chciał gwałtem z kościołów wychodzić, to z armat dadzą ognia. Już tam w blizkości kościołów armaty po kamienicach dawno na was ukryte! Nie wierzycie, to się sami przekonajcie. Dla was teraz żartów nie ma .. za kilka dni z Polski ani śladu!

KILIŃSKI.

O, to jak widzę nie ma tu co robić, skoro już tak ostro do rzeczy się biorą,

PORUCZNIK.

Król! jegomość woli, że tak się stanie, niżby się miało stać inaczej. W pierwszym razie pewien przynajmniej głowy!

KILIŃSKI.

A kiedyż to król w Polsce niepewnym był głowy?... Ojczyznę kochamy, nad słabością króla bolejemy, aleby się żaden z nas na niego nie targnął! Francuzki duch nas nie owiał, a tylko nas boli, że tak marniejemy z dniem każdym.

PORUCZNIK.

W Wielką sobotę ostatnia dla was wybije godzina. Nie bądźcież uparci, bo zginiecie!

KILIŃSKI.

A no juści, skoro tak radzicie, usłuchać was trzeba, tylko mi się wszelako jeszcze temu wiary dać nie chce.. Wojtuś! (Wojtuś wchodzi.) Skocz no po likier do pani.

PORUCZNIK.

Dziękuję... ja się śpieszę!

KILIŃSKI.

O! toż kieliszek likieru nie zawadzi, a dużo czasu na to nie trzeba.

PORUCZNIK (ciągnąc dalej).

To od waszych wyszedł ten projekt. Ksiądz Kossakowski tak doradził ekscelencyi, bo najłatwiej lud utrzymać w ryzach, gdy go się po kościołach pozamyka. (Wojtuś wnosi likier i głębią odchodzi.) Na Pradze na was sześć skrzyń nożów na sobotę w trzonki oprawiają.

KILIŃSKI.

A to nas pięknie chcą urządzić! Strach pomyśleć! Czy to tylko prawda, poruczniku?... Proszę do waćpana!

PORUCZNIK.

Dziękuję. (Pije.) Dobry likier!

KILINSKI.

Ale w takiej rzezaninie nożami, toć i sprzyjającym wam może się co dostać.

PORUCZNIK.

I o tem pomyślano. Dygnitarze i wierni carowej dostają pieczęcie w szkatułkach od Igielstroema, a każdy soldat zna, że to wierny sługa carowej i że go ruszać nie wolno.

KILIŃSKI.

A dajcież i królowi pieczęci takich z pół kopy, bo soldat nie znający polityki, największą może carowej wyrządzić nieprzyjemność, mordując jej ulubieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi..)

Korespondencye "Gaz. Pol."

Detroit, Mich., 15 września '88.

Westchnienie Polaka.

Smutno — ach, smutno na tem wygnaniu!
Tak, daleko od ziemi rodzinnej!
Lepiej mi było w polskim Poznaniu,
Wesoły byłem i myśli innej.

Tu mię dręczy jakaś tęsknota,
Wspomnienie dawnej przeszłości,
Chcąc nie chcąc, ustaje ochota
Do pracy ciągłej z miłości.

I wołam z głębi mej duszy
Całą istotą do Boga,
By raczył skrócić pokusy
I upokorzyć już wroga.

Bo wróg ten wciąż nieubłagany,
Prześladowanie znów wzniecа,
Pustoszy polskie niwy — łany,
I gaśnie Polska jak świeca.

O, Polsko moja, kiedyż odżyjesz?
Kiedy się ocknie Orzeł twój biały?
Kiedy z tej krwi zbroczony umyjesz?
Pyta się naród już osiwiały.

Już przeszło sto lat cierpi niewolę
I jęczy naród gnębiony,
Znosi, niestety, tak smutną dolę,
Próżną nadzieją wabiony.

O, Polsko nasza, Ojczyzno święta!
Jużeśmy nieraz gorzko płakali,
Każdy to wie i dobrze pamięta,
Gdyśmy o tobie tak wspominali!

O Panie, skrusz już te pęta!
Potargaj wrogie kajdany,
A zniknie wszelka ponęta,
I kraj nasz będzie oddany.

Lecz nim nastąpi ta chwila,
Zabłyśnie tryumf wolności, —
Niechaj się każden wysila
W modlitwie słodkiej miłości.

A Ten, co rosę spuszcza na kwiatki
Już do głębin duszy sięga,
Wejrzy na łzy Polaków, — matki,
Zgniecie wroga — zginie ciemięga!....

Ks. H. Cichocki.

Pułaski, dnia 17 1888.

Szanowny Panie!

Dnia 15 bm. OO. Reformaci z pod strychu małego ofisu Pana Hoffa, wprowadzili się do nowo zbudowanego klasztoru w kolonii Pułaski, Wis., gdy Wielebny Ojciec Erazm Sobociński, przełożony klasztoru, przywdział na się insygnia kościelne dla pobłogosławienia, Ojców i Braci. Człek łzą radości uprzedził błogosławieństwo i modlitwę; nic dziwnego bo przebycie tych niewygód pod strychem i to czas niemały, mogła wywołać łzy radości. Serce zaś tego kapłana, wydało gorące uczucie dla swych dobrodziejów, którzy chętnie ofiary swe dali na wznoszący się pierwszy klasztor polski na tej tu błogiej ziemi; to też nigdy czuły kapłan nie zapomina, wraz z braćmi gorące modły wznosić codziennie za swych dobrodziejów — lecz co pocieszniejszego dla nas, gdy dowiadujemy się iż nowicyat dla kleru i braci zostanie prawdopodobnie około 15 bm. otworzony, gdzie młodzież polska zdolna i czująca się mieć powołanie na przyszłych kapłanów, przyjmowaną będzie. Zatem z naszej strony życzymy młodzieży naszej aby się licznie zgłaszała, żeby ta nowa instytucya przyniosła nam owoce obfite, czego z całego serca temuż klasztorowi życzemy.

Z.

Washburn, Wis., 17 września.

Donoszę, że w nocy z 13go na 14go bm. powstał ogień w stajni obywatela Piotra Selavona i ztamtąd rozszerzył się na sąsiednie budynki tak szybko, iż po trzech godzinach stał się cały blok pastwą płomieni. Spaliło się ośm salonów, pięć pensyi (boarding houses), dwa składy rzeźnickie (butcher shops), dwie kuźnie, hotel „Rostenaw House“, dwa handle karmelkami (candy stores), bióro „Northwestern Fuel Co.“, bióro ekspresowe, bióro spółki „Wood & Coal Co.“, trzy golarnie; — jeden skład zegarów, zegarków i klejnotów i wiele domów prywatnych. Strata wynosi $118,300, zabezpieczona na $87,000.

Wielu z ludzi ocaliło tylko to, co mieli na sobie; pomiędzy nimi znajduje się nasz rodak Witkowski.

Wielu z obywateli postanowiło natychmiast znowu budować nowe domy, po większej części z cegieł lub kamieni.

Spółka „Smyth & Pike“ ofiarowała podarować pogorzelcom 5000 sążni kamieni.

Jeden z Washburn.

Tablice nad drogami i lasami we Francyi.

Minister rolnictwa we Francyi kazał umieścić nad lasami i drogami a polami tablice z następującemi napisami: Jeż żywi się myszami, ślimakami, pędrakami, zwierzętami wielce szkodliwemi dla rolnictwa. Nie zabijajcie jeża! — Kret bezustannie zjada pędraki i różne szkodliwe robactwo. W żołądku jego nigdy nie znaleziono roślin. Nie zabijajcie kretów! — Ropucha niszczy na godzinę 20—30 robaków. Nie zabijajcie ropuchy! — Chrząszcz i pędrak są główными nieprzyjaciołmi rolnictwa. Chrząszcz lęże 60—100 jaj, z których powstają pędraki i nowe chrząszcze. Zabijajcie chrząszcze! — Ptaki. Robactwo wyrządza w kraju szkody na wiele milionów. Tylko ptaki mogą podołać robactwu, ponieważ one się żywią takowem. Ptaki są pomocnikami rolników. Dzieci nie wybierajcie jaj, ani młodych z gniazd ptaszych! —

Do zgody! do zgody!

Dalej do dzieła, Bracia Polacy,
Dłoń bratnią sobie dajmy Rodacy!
Dość już tych kłótni, złości, niezgody —
Ach, już czemprędzej wróćmy do zgody!

Dawno spragnione te serca nasze
I wdzięków pełne dziateczki wasze,
Czekały zgody, bratniej jedności —
I czegoż chciały? — jedno miłości.

Gwiazdka przyszłości, o dziwnie świta!
Skoro brat brata tak szczerze wita;
Kochajmy zawsze jeden drugiego,
A losu pewnie ujdziem przykrego.

Hej, ludu polski, wolności chciwy!
Wielkie zaprawdę dokażem dziwy —
I będziem mocni jak twarda skała,
By nam Opatrzność jedność serc dała!....

A tej jedności nie naruszajmy,
Lecz serca nasze Bogu oddajmy —
Zawsze pomni, cośmy obiecali
Na sejmie naszym wielcy i mali.

Nieubłaganego pokonamy wroga,
Gdy się połączym ze względu na Boga;
Będziem postrachem dla naszych tyranów, —
Przedmiotem zazdrości dla wielkich panów.

I zabrzmi sława narodu naszego,
Gdy tamę położym sporu wszelkiego;
Dzielną potęgą jedności spojony
I duchem męztwa ciągle ożywiony,
Cudów dokaże, tryumf waleczności—
Odżyje Polska, spragniona wolności!

Żyj więc, Polonio, mój ty narodzie!
W świętej jedności a zawsze w zgodzie!
Już raz domowe niech się skończą wojny,
A wnet zawita błogi czas spokojny.

I całą piersią zaśpiewamy sobie,
Pierwej nim złożym kości nasze w grobie:
Jeszcze Polska nie zginęła!
Już niewola przeminęła!
Zażywajmy swobody --
A więc Bracia do zgody!

Dalej, Bracia, dalej w koło!
Śpiewem naszym a wesoło,
Dajmy wrogom naszym znać,
Że nie mamy czasu spać!....

X. H. Cichocki.

Myśli o przyszłości.

Szlachetny człowiek, lecz nie najlepszy rachmistrz w Węgrzech, pozostawił połowę swego majątku, około ćwierć miliona guldenów, ubogim całego świata, pod warunkiem atoli, że pieniądze mają być rozdzielone pomiędzy ubogich, gdy suma przez procenta wzrośnie tak, iż z procentu owej sumy będzie można ulżyć biedzie całej ludzkości. Według obliczenia spadkodawcy nastanie to wtenczas, gdy suma przez niego pozostawiona podwoi się dwadzieścia i jeden razy t. j. urośnie do poważnego kapitału 524,288 milionów dolarów. Przyjąwszy, że te pieniądze mogłyby być stale ulokowane choć po 3 procent tylko, minie jednakowoż lat 650, nim kapitał będzie tak wysokim, jak powyżej wspomniano.

Jest to dosyć długi czas, aby czekać na spadek, i z dzisiejszych ubogich i w nędzy żyjących już wtenczas nikt nie będzie żył. Lecz życzmy i naszym potomkom tę uciechę, która zresztą nie będzie bardzo wielką.

Przyjąwszy, że ta suma przez procenta wzrosłaby do kapitału, jaki spadkobierca sobie życzy i że kapitał ten możnaby znów ulokować po 3 procent rocznie, to dostanoby rocznie 15,728,640,000 guldenów. Olbrzymia to kwota — lecz ile przypadałoby na jednego człowieka. Gdyby ludność kuli ziemskiej pozostała taką, jaką jest obecnie, przypadałoby na jednę głowę po 10 guldenów, i jeżeli przypuścimy, że tylko 5 procent całej ludzkości potrzebuje wspomóżki, to przypadnie na każdego ubogiego po 200 guldenów, — dosyć znaczna jeszcze kwota. Lecz ludność rośnie w jednem stuleciu w niezmiernych rozmiarach i może być, że za 650 lat cała ziemia będzie posiadała ludność tak gęstą, jak dzisiejsza Europa. Uczyniłoby to 4629, zamiast dzisiejszych 1481 milionów mieszkańców. Gdyby zaś ludność była tak gęstą, jaką jest obecnie w Niemczech, to trzebaby rozdzielić owe 15,728 milionów guldenów pomiędzy 10,000 milionów ludzi, a gdyby stósunkowo była przeciętnie tak liczną, jak w Belgii obecnie, 28,000,000 miałoby prawo do owego spadku. Uczyniłoby to na pojedynczego człowieka pół guldena a na potrzebującego pomocy może 55 guldenów.

I owe 55 guldenów znaczyłyby coś — przyjąwszy, że jeden gulden za 650 lat byłby warty tyle co obecnie. Jest to atoli rzeczą bardzo wątpliwą, bo doświadczenie uczy nas, że ze wzrostem ludności i kapitału zmniejsza się siła kupna pieniędzy. I łatwo może być, że w 650 latach za guldena nie będzie można kupić więcej, jak dziś za grajcar.

Wątpliwą dla tego jest rzeczą, czy spadek po dr. Adolfie Goldberger, przyczyni się do tyle dobrego, ile on się go spodziewał, a nader wątpliwą także jest rzeczą, czy spadek ten wystarczy, aby zapobiedz całej materyalnej nędzy ludzkości. Lecz zachodzi jeszcze to, że choć istnieje tak wielki kapitał na ten cel, to ludzie będą musieli pracować na zdobycie się na procenta od owego kapitału a będzie potrzeba ciężkiej pracy setek milionów ludzi, aby zgromadzić pieniądze na procent tylko — tak, iż ludzie zdolni do pracy, będą tak jak zawsze musieli pracować dla ludzi niezdolnych do pracy i tych, którzy nie chcą pracować. Dla tego też nie widzimy, że fundusz ów wielce się przyczyni do dobrobytu ludzkości.

Zachodzi kwestya, co powiedzą sędziowie w Buda Peszcie na ów testament, który został zaczepiony przez najbliższych krewnych spadkodawcy. Rokowania sądowe rozpoczną się w listopadzie rb. a pierwszy termin odbędzie się dnia 6go listopada.

Historya pieniędzy.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że pieniądze są tak stare jak ludzkość. W pierwotnych czasach nie znano wcale pieniędzy i ich wartości, a w życiu społecznem znaną była tylko zamiana. Handel taki, oparty na prostej wymianie towaru za towar, odbywał się niegdyś u ludów przedhistorycznych; w ten sposób wymieniały jeszcze ludy środkowej Europy i mieszkańcy z nad Bałtyku wyroby etruskie za bursztyn, a Eskimosi grenlandcy do dziś dnia otrzymują w ten sposób drzewo, którego im brak, za tran wielorybi. Handel taki wystarczał narodom przez długi czas. Dopiero w miarę wyższego ich rozwoju budziła się potrzeba wynalezienia czegoś, czemby można stale mierzyć wartość pojedynczych towarów. Takim miernikiem wartości czyli w dzisiejszem znaczeniu „pieniądzem“ mógł być ostatecznie każdy przedmiot, byle go za takowy uznawały większe koła społeczne. To też istotnie w różnych czasach i u różnych ludów aż po dziś dzień spotykamy pod tym względem niezmierną a ciekawą bardzo rozmaitość.

Najdawniejszymi miernikami wartości są kamienie. Spotykamy je w znaczeniu pieniędzy dziś jeszcze na niektórych wyspach Oceanu. Są to po prostu kawałki wypalonej gliny lub szkła czerwone, żółte lub emailowane; ostatnie przedstawiają nieraz wartość kilkudziesięciu franków, szklanne stanowią drobną monetę zdawkową. Wszystkie opatrzone są w środku otworkami, tak, że dają się nawlekać na sznurki. Ale i w tej kamiennej monecie zachodzą ciekawe odmiany. I tak, na jednej z tych wysp spotkać się można z pieniądzem kamiennym, dochodzącym wielkości naszego kamienia młyńskiego, na innej znowu posiada pieniądz taki kształt pierścienia o średnicy dochodzącej niekiedy 2 metrów! a o ciężarze niekiedy i 20 kilogramów! Niezawodnie bylibyśmy dużo bogatsi, gdyby i u nas zamiast srebrnej i złotej kursowała moneta kamienna! lub też ta, która następnie najbliżej z nią jest spokrewniona tj. moneta muszlowa. Do niedawna jeszcze posługiwali się pieniędzmi muszlowemi mieszkańcy północno-zachodnich wybrzeży Ameryki północnej, odmierzając wartość towarów długością lub ilością sznurków, nawleczonych skorupkami pewnego rodzaju ślimaka. Jeszcze po dziś dzień są muszle używane w znaczeniu monety w Mikronezyi, na wyspach Nowej Brytanii, po części w cesarstwie Siam, jako też w Sudanie, gdzie specyalnie usługi te spełnia skorupa ślimaka t. zw. „monetki“ żyjącego w największych ilościach w wodach wysp Filipińskich, Maledywów, Lakkadywów. Targowisko tych skorup największe jest na wyspie Ceylon, gdzie w ogromnych ilościach zakupują je Anglicy w cenie do 2000 franków za 20 centnarów muszli, rozwożąc je ztąd do Sudanu, zkąd moneta ta dotarła już aż nad rzekę Congo. Użycie tej monety sięga odwiecznych czasów. Nie bez znaczenia jest w tej mierze okoliczność, iż znaleziono ją również w przedhistorycznych grobach na Litwie i Pomorzu, a pierwsi żeglarze portugalscy spotkali ją w użyciu na zachodnich wybrzeżach Afryki.

Do tego rodzaju monet przybywa jeszcze cały spory szereg najrozmaitszych innych przedmiotów jak np. u wielu plemion murzyńskich szklanne paciorki, wyrabiane na ten cel w Europie, kawałki porcelany, opatrzone napisami chińskiemi w cesarstwie Siam, zęby hai, dawniej używane na wyspach Fidżi, i inne tym podobne. Wyższego dalej stopnia cywilizacyi dowodzą obrane w znaczeniu monety przedmioty, które same przez się przedstawiają jakąś wartość lub użyteczność. Do tej kategoryi monety zaliczyć należy używane w starożytnym Meksyku ziarna kakao, dziś jeszcze ryż na jednej z wysp Filipińskich, dawniej tytoń w Virginii, a do niedawna jeszcze arak w Nowej Południowej Walii i dorsz na Islandyi. W Tybecie jako też u Mongołów uchodzą w znaczeniu pieniędzy cegiełki herbaty chińskiej, zaś w Syberyi do niedawna, a dziś w Chinach zachodnich jest sól w tabliczkach monetą. Również i tkaniny bawełniane dostąpiły znaczenia pieniędzy a to po części w Sudanie, jako kawałki 8 łokci długie, 1 szerokie; jeszcze przed 60 laty używali tkanin w tem znaczeniu także Czerkiesi, a to w postaci kawałków płótna wielkości wystarczającej na jednę koszulę. Nawet kołdry wełniane miały znaczenie pieniędzy na północno-zachodniem wybrzeżu Ameryki północnej! A któż nie wie, że futra, mianowicie sobole, stanowią na Syberyi w stósunku z Rosyanami do dziś dnia monetę zamienną? Jeśli jednak dotychczasowy pogląd monet jest już sam przez się dosyć ciekawy, to przecież nie zupełny. Ożywia go jeszcze cały szereg istot żywych, w największej części zwierząt domowych, głównie krów, wołów, koni i owiec! Tego rodzaju monety spotyka się przeważnie u ludów rolniczych i pasterskich, do dziś dnia u wielu plemion murzyńskich, nad górnym Nilem, również po części na Kaukazie. A właśnie zwierzęta przed monetą bitą były najdawniej i w największym zakresie używane w rodzaju pieniędzy jak w Medyi, u Greków, Rzymian i u Germanów. Najlepsze a najbliższe tego świadectwo tkwi w samej nazwie łacińskiej oznaczającej wyraz pieniędzy tj. „pecunia“ (od pecus — bydło).

Najciekawszym jednak w tem muzeum różnorodnych monet jest jeden jeszcze pieniądz. Jest nim sam człowiek, uchodzący dziś dnia w znaczeniu monety w świecie murzyńskim i w Nowej Gwinei. Co prawda odgrywa on tam rolę monety grubszej, bo za dwa woły żądają i płacą jednego niewolnika, zaś za jednego konia trzech niewolników. (Dok. nast.)

Wino używane przy stole Pańskim i temperenclerzy.

W przebiegu ostatnich pięćdziesięciu lat nagromadziła się w Ameryce formalna literatura nad kwestyą, czy wino używane przy chrześciańskiej wieczerzy Pańskiej ma być winem, które fermentowało lub też tylko prostym sokiem z winogron. Pięćdziesiąt lat temu uchwalono, że napój używany przy stole Pańskim powinien być tylko prostym sokiem z winogron; uchwalili to owi fanatyczni temperenclerzy, którzy każdy napój zawierający cokolwiek alkoholu, uważają za płyn wynaleziony przez szatana, a zarazem chcieli być zaciętymi chrześcianami i dla tego nie mogli lub też nie chcieli pogodzić się z ideą, że założyciel chrześciaństwa zaprowadził wino fermentowane w swoim Sakramencie.

Filozoficzne i inne dowody, jakie ci teologiczni partacze przedstawiali, wywoływały zawsze u wykształconych teologów i nawet u rozsądniejszych temperenclerów pogardę tylko. W istocie istnieją amerykańscy temperenclerzy, którzy się przekonali, że ich nauki o całkowitej wstrzemięźliwości i zakazie napojów upajających wcale się nie zgadzają ze starym i nowym testamentem i czynami i wyrażeniami Jezusa. Ten gatunek temperenclerów ma także odwagę odłączyć się zupełnie od chrześciaństwa pod pozorem, że chrześciaństwo nie zgadza się z ich religią.

Takich temperenclerów można na palcach policzyć. Lecz takich, którzy chcą ażeby wino używane przy mszy św. lub w kościołach protestanckich, w których się spożywa ciało Pańskie w postaci chleba i wina, było tylko prostym sokiem z winogron, można liczyć na miliony. Lecz wykształceńsi teologowie amerykańscy udowodnili teraz, że teorya ich jest mylną.

Znany pastor presbyteryański dr. Howard Crosby, który jest znanym teologiem i filologiem, zniewolił innego słynnego teologę amerykańskiego, Edwarda H. Jewetta, do napisania ostrej krytyki, potępiającej nierozsądną naukę, iż Jezus używał wina, które nie fermentowało; oprócz krytyki ogłosił Jewett także zdania wielu innych teologów amerykańskich o tej kwestyi.

Nie świeckie, lecz teologiczne czasopisma powinny się tą kwestyą zająć i dla tego zrobimy kilka uwag tylko o książce, która w tych dniach wyszła z druku i nosi nazwę „The Two-Wine theory on the basis of Communion Wine“:

Pastor Jewett dowodzi filozoficznie, historycznie i teologicznie, że wino używane przez Chrystusa przy Ostatniej Wieczerzy nie mogło być innem, jak tylko winem fermentowanem. Również dowodzi, że biblia upominając ludzi do wstrzemięźliwości nie oświadcza, że człowiek powinien się zupełnie wstrzymać od napojów alkoholicznych, lecz używać ich z umiarkowaniem.

Na dowód, że teorya jego jest słuszną przytacza Jewett zdania nie tylko dawniejszych doktorów kościoła, lecz także mnóstwo zdań obecnie słynnych teologów amerykańskich i kapłanów. Nie tylko odwołuje się na amerykańskich protestanckich teologów, jak np. na Briggs'a i dr. Shaff'a, który to ostatni urodził się wprawdzie w Szwajcaryi, lecz od dawna zjednał sobie sławę najznaczniejszego angielsko-amerykańskiego protestanckiego dogmatyka, lub też na teologów innych sekt protestanckich, lecz także odwołuje się na najgłówniejszego teologa katolickiego w Stanach Zjednoczonych tj. na kardynała arcybiskupa Gibbons'a w Baltimore, który w liście do Crosby'ego tak się wyraża o książce Jewetta:

Z przyjemnością uznaję, iż według zdania mego; rozprawa Rev. Edwarda H. Jewetta o winie używanem przy ostatniej wieczerzy jest dobrą i słuszną i uzasadnioną przez różne przytoczenia ze starego i nowego testamentu, a przytoczenia te są takiemi, że każdy je może zrozumieć. Nie można od nikogo żądać lepszej rozprawy o tym przedmiocie.“

Jewett, którego praca została uznaną przez tylu protestanckich teologów i nadto przez kardynała Gibbons'a jako też i przez biskupa Dwenger'a w Fort Wayne, rozumuje pomiędzy innemi tak:

„Chrześciaństwo apostolskie przepisuje umiarkowanie i wstrzemięźliwość w wszystkich dozwolonych przedmiotach. W wszystkich wiekach chrześciańskich uznano, że chrześciaństwo żąda tylko umiarkowania, lecz nie zupełnego wstrzymania się od wina. Dopiero w naszych czasach usiłowano sfałszować w sposób sofistyczny to mniemanie. Zupełną wstrzemięźliwość poleca chrześciaństwo tylko w takich rzeczach, które stanowczo zakazuje, lecz nie w takich rzeczach, na które wyraźnie zezwala, a do tych należy wino. Co się zaś tyczy wina używanego przez Jezusa przy ostatniej wieczerzy, to on sam świadczy, że to było wino prawdziwe. Wieczerza, na której się używa tylko soku z winogron, nie jest prawdziwą wieczerzą. Duch manichejski tylko szuka złe w winie, zamiast w nieumiarkowanem używaniu go. Duch fanatyczny tylko może nazwać wino, które według biblii rozraduje serce człowieka, napojem szatańskim.

Czy temperenclerzy i prohibicyoniści dadzą się przekonać przez rozprawę Jewett'a, jest kwestyą, o której nie możemy wydać wyroku.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Wartość Warszawy. Według najświeższych danych, zebranych przez tamtejsze Tow. asekuracyjne, Warszawa liczy 5416 posesyi, których wartość oceniona jest na 320,000 milionów rubli. Połowa szacunku owych posesyi jest obciążoną długami hipotecznemi, dochodzącemi sumy 150,000 milionów rubli. Procent od długów hipotecznych, licząc tylko po 7 proc., wynosi przeszło 11,500,000 rubli. Podatki miejskie i skarbowe przekraczają sumę 2 milionów rubli.

— W Warszawie zamknięto nagle z rozkazu władzy trzy prywatne zakłady naukowe dla dziewcząt, których przełożonemi odnośnie właścicielkami były Polki. Powodów zamknięcia owych zakładów władze nie podały.

— Z Kijowa donoszą, że w miejsce Drentelna ma być mianowany jenerał-gubernatorem jenerał Dragomirow, a komendę nad wojennym obwodem kijowskim otrzymał jenerał Radecki.

— W rządzie gubernialnym w Wilnie sprzedawano za długi w miesiącu lipcu r. b. trzy dobra ziemskie. Kisielki, w powiecie wilejskim, mające obszaru 34 dziesięciny, oszacowane na 570 rubli, w drugim terminie licytacyi kupił włościanin Hieronim Cwszkiewicz za 1466 rubli. Antowil, w pow wileńskim, mający obszaru 470 dziesięcin, 52 sążnie kw., oszacowany na 5250 rubli, kupił Andrzej Korsakow za 12,655 rubli. Sprzedaż trzecich dóbr, Botniun w pow. poniewieskim, gub. kowieńskiej, z powodu braku licytantów nie przyszła do skutku.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Na cmentarzu wsi Krynicy, leżącej na drodze pomiędzy Skwierzyną a Międzychodem, znajduje się stara ogromna sosna. Jest ona tak gruba, iż 4 ludzi zaledwo ją objąć może i ma obwodu 11 łokci. Na wysokości 5 i pół łokcia od ziemi dzieli się pień główny na 7 grubych odnóg. Liczą drzewu lat z górą 5—600, jeżeli nie o wiele więcej. Drzewo to dałoby najmniej 10 sążni czyli 30 metrów kubicznych materyału.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

U pruskich Litwinów rozszerza się coraz więcej sekta protestancka, która odbywa swoje nabożeństwa (surink mai) pod przewodnictwem nie pastorów, lecz „natchnionych“ mówców (Żodzio-Kalbetojei). I protestanccy Nielitwini mianowicie na Mazurach lgną do tej sekty, a w niektórych miastach jak w Niborku odbywają się od czasu do czasu pobożne zebrania, chociaż pastorowie i landraci przeciw nim działają. Grudziądzki „Gesellige“ tłómaczy powstanie tej sekty tem, że od pewnego czasu Litwinom nasyłają pastorów, nie umiejących dobrze po litewsku, co ludzi od kościoła odstręcza.

— Z człuchowskiego powiatu donoszą do „Westpreussische Volksblatt“ co następuje:

„W dniu 1 kwietnia rb. rozdzielono szkołę jednoklasową w Melnie, do której uczęszczało 140 dzieci, na dwie szkoły i wprawdzie przeniesiono jednę do W. Melna, drugą do M. Melna. Przy szkole w W. Melnie, do której uczęszcza około 60 dzieci, ustanowiono nauczyciela ewangelika, chociaż pomiędzy wszystkiemi dziećmi nie ma ani jednego ewangelickiego. W Małym Melnie jest nauczyciel katolik, który jednak nie umie po polsku, chociaż ¾ dzieci mówi z domu wyłącznie po polsku. W Prądzony jest znowu na 80 dzieci do szkoły uczęszczających tylko ośm ewangelickich, a jednak do szkoły tej przysłano nauczyciela ewangelika. Dowiaduję się, że mieszkańcy rzeczonych miejscowości wniosą zażalenie do rejencyi.“

Szląsk.

Ziemniaki, główny pokarm ludu, gniją i na Górnym Szląsku, skutkiem wilgotnej i mokrej pogody. W Pszczyńskiem połowa ziemniaków wygniła. W powiecie Zabrskim wielka część ziemniaków nadpsuta, mianowicie w roli niedrenowanej. Choroba zajęła ziemniaki w powiatach wielko strzeleckim, rybnickim, niemodlińskim. W Mysłowickiem wybuchło pomiędzy bydłem zapalenie śledziony. Wszystko drożeje, mąka, mięso, masło i jaja.

— Zabrze. Pięciu robotników z fabryki Fitznera w Laurahucie, zatrudnionych tu stawianiem dachu blaszanego na Donnersmark hucie spadło dosyć wysoko, przyczem trzech z nich odniosło tylko lekkie zranienia, podczas gdy inni dwaj mają kości połamane.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W tym czasie w kilku okręgach wyborczych w Galicyi odbyły się wybory na posłów do sejmu krajowego we Lwowie. I tak w Jasielskiem wybrany został Franciszek hr. Mycielski; w Pilzneńskiem sędzia powiatowy z Dembicy p. Czesław Łoziński; w Rudkach hr. Karol Lanckoroński; w Śniatynie p. Stefan Moysa; w Jarosławiu rejent Bartoszewski; w Stanisławowie dr. Biliński.

Wytrzymałość konia na głód i pragnienie.

Doświadczenia czynione wykazały, iż koń daleko dłużej wytrzymać może głód, niż pragnienie. Otrzymując codziennie dostateczną ilość wody do picia, koń może być przez 25 dni utrzymany przy życiu bez żadnego stałego pożywienia; lecz gdy się go karmi stałym pokarmem, ale wody udziela mu się skąpo, w nieregularnych odstępach czasu, wtedy koń w krótkim czasie zdycha, ponieważ żołądek przestaje trawić. Jeśli przez trzy dni nie damy koniowi wody, wtedy pragnienie jego tak się wzmaga, że wypije w przeciągu 3 minut 90 kwart wody. Doświadczenia te, przedsiębrane w celach wojskowych, ze względu na wytrzymałość konia w długich marszach i w oblężonych twierdzach, przekonywają, że w ostatecznym razie, byle przy dostatku wody, koń przez czas długi może się obyć bez pokarmu, wprawdzie kosztem sił swoich.

Musiał wrócić do ojczyzny.

Lambert Tree, dotychczasowy poseł amerykański w Brukselli uwiadomił niedawno temu ministeryum stanu, że zbrodniarz, niejaki Oskar Falleur, został wypuszczony z domu poprawy pod warunkiem, aby najpóźniej w dniu 15 września wyjechał do Stanów Zjednoczonych. W późniejszym telegramie donosi Tree że Falleur pracował w hucie szkła, mieszkał w Lodelinsart i brał udział w buncie, który w r. 1886 wybuchł z powodu strajku w Charleroi. Wraz z innymi został w lipcu owego roku skazany na 20 lat domu poprawy i utratę wszelkich praw obywatelskich za podburzanie do obrabowania zamku i fabryki szkła Eugeniusza Bardona w Charleroi, jako też za udział w podpalaniu tych budynków. Odesłano go do domu poprawy w Lourain, z którego go wypuszczono pod warunkiem iż wyemigruje. Dalej doniósł poseł, że się przekonał osobiście, iż Falleur przed ułaskawieniem musiał się piśmiennie zobowiązać, iż się wydali z kraju, i że Falleur przez niejaki czas znajdował się we Francyi, zkąd postanowił udać się do Stanów Zjednoczonych. Amerykański wydział stanu przesłał tę wiadomość ministrowi finansów Fairchild'owi, który ze swej strony uwiadomił nowoyorską komisyę emigracyjną, aby nie zezwoliła na wylądowanie Falleura, który też przybył na parowcu „Aurania“. W Castle Garden podał prawdziwe swe nazwisko i oświadczył że w Belgii za podburzanie do buntu został skazany na 20 lat więzienia, lecz że go ułaskawiono pod warunkiem, że Belgię opuści. Komisarz Simpson zatrzymał po tem oświadczeniu Falleura, który liczy lat 34, ma być dobrym robotnikiem i zdaje się być dość inteligentnym i przedłożył sprawę Magone'mu, dyrektorowi cła, który rozporządził powrót Falleura do Belgii. Magone nie mógł uznać wygnańca po itycznego w człowieku, który podburzał do rabunku i podpalania.

Restauracye chińskie.

W Nowym Yorku, tak jak w San Francisco istnieją „restauracye“, chińskie, które nawet i biali odwiedzają. Wong Chin Fu, znany i wykształcony nowoyorski żurnalista chiński, napisał artykuł o zwyczajach i obyczajach chińskich, zwłaszcza zaś o zwyczajach przy jedzeniu. W artykule tym pisze, że w restauracyach chińskich, których Nowy York ośm liczy, nie płaci się za pojedyncze potrawy, lecz za całe nakrycie stołów czyli jak Chińczycy mówią „gzun.“ Jedzenie pierwszej klasy składa się z 40 kursów, do przygotowania których potrzeba dwóch dni. Kosztuje $50. Jedzenie drugiej klasy z 28 kursami kosztuje $40; trzeciej klasy z 18 kursami $25. Najtańsze jedzenie obejmuje 8 kursów i kosztuje $8. Jest to najniższa cena, za jaką Chińczyk w restauracyi pierwszej klasy może się pokrzepić. Może przyprowadzić tyle gości, ile mu się podoba, lecz zwyczajnie ogranicza się na dwunastu. Potrawy bywają przyniesione, pokrajane w małe kawałki tak, iż nie potrzeba noża i widelca. Chińczycy używają pręcików z kości słoniowej lub drzewa hebanowego, za których pomocą prowadzą kawałki do ust. Skoro jeden kurs się skończy, to nie odnosi się talerzy; wszystko pozostaje a przy większych ucztach cały stół znika pod ilością talerzy i półmisek. Chińczyk po każdej potrawie pije wódkę ryżową, lecz bardzo umiarkowanie. Kuchnia jest nadzwyczaj czystą. Wong Ching Fu powiada, że nie mniej jak 500 Amerykanów jada regularnie w chińskich restauracyach, i wprawdzie według zwyczaju chińskiego za pomocą pręcików.

Mormoni.

Mormoni osiedlają się coraz bardziej w terytoryum Wyoming. „Salt Lake Herald“ donosi, że w ostatnich 18 miesiącach 400 familii mormońskich wywędrowało do owego terytoryum, gdzie się osiedlili na mocy „home stead“ prawa. Czasopismo pewne wychodzące w Wyoming twierdzi, że w r. 1890 Mormoni w Wyoming będą mieli taką potęgę polityczną, że będą górą przy wyborach powiatowych. O terytoryum Idaho można powiedzieć to samo; wielkie osady posiadają Mormoni także w Arizona i Colorado. W Nevada mogą się osiedlić każdego czasu, gdyby tylko chcieli. Na to odpowiada inne czasopismo: Ciągłe rozszerzanie osad i kolonii mormońskich okazuje, że za pomocą praw karnych nie można im nic zrobić. Najgorsi ich nieprzyjaciele muszą uznać, że nikt im nie wyrówna w uprawie straszliwych pustyń; w ich pilności i wytrwałości leży tajemnica ich pomyślności.

— Trzech komisarzy mormońskich starało się od dłuższego już czasu nawracać do mormonizmu ludzi w Jackson, głównem mieście Madison powiatu, w zachodniej części stanu Tennessee. Obywatele tamtejsi, którym ich postępowanie się nie podobało, kazali im się z powiatu wynosić. Mormoni śmiali się i uczyli i rozszerzali swe zasady jak przedtem. W tych dniach przybyło kilkunastu obywateli do ich mieszkania, z którego ich wyprowadzono do poblizkiego lasu, gdzie obnażywszy ich wysmagali rózgami. Gdy ich puszczono, Mormoni byli zadowoleni, że nikt nie sprzeciwiał się ich ulotnieniu.

— Ośmdziesiąt do mormonizmu nawróconych osób przybyło w dniu 11 bm. z Europy do Castle Garden. Pomiędzy niemi znajdowała się 15-letnia Emma Nielson, która jeszcze wczas przez jej siostrę Idę za pomocą policyi z rąk misyonarzy mormońskich wyrwaną została. Ci ostatni zaprotestowali, lecz daremnie.

W przededniu ślubu.

W Delvay, przedmieściu położonem o kilka mil na południowy zachód od Detroit, Mich., umarła dziewczyna w przededniu ślubu. Była to piękna, kwitnąca i silna dziewczyna, licząca lat 20, niejaka Mary Cowen; narzeczony jej, sternik na statku płynącym po jeziorach, Robert Crawford, miał przybyć nazajutrz, aby ją poślubić. Pomimo odradzań przyjaciół poszła Mary na bal i nie opuściła prawie żadnego tańca. Było to około północy; rozpoczęto nowy taniec. Naraz zachwiała się Mary a wydając lekki okrzyk upadła na podłogę. Muzyka przestała natychmiast grać, każdy otoczył postać bladą leżącą na podłodze. Ani jeden muskuł nie drgał, oczy, które stanęły słupem, zmartwiałym wzrokiem były skierowane ku posowie, usta się wykrzywiły, młoda pierś, która jeszcze chwilę przedtem była pełną życia i uciechy, była obecnie nieruchomą i martwą. Zaniesiono dziewczynę na łoże i przywołano lekarzy, którzy oświadczyli, że Mary nie żyje. W kilka godzin potem przybył narzeczony na statku płynącym z Chicago do Detroit. Pospieszył do Debray, aby oblubienicę zamiast do ołtarza zaprowadzić do grobu. Żal młodego marynarza może sobie każdy wyobrazić. Lekarze oświadczyli, że za mocne sznurowanie się wraz z rozdrażnieniem spowodowanem przez tańcowanie, spowodowały paraliż serca, na który dziewczyna umarła.

Żydzi w Nowym Yorku.

Nowy nadrabin nowoyorski Jakób Józef, który niedawno z Wilna przybył, jest bardzo gorliwym żydem starej szkoły i stara się zapobiedz nadużyciom. W tych dniach posłał do rzeźnika Wolf dwóch rabinów, którzy się mieli przekonać, czy ten zabija kury w sposób przez talmud przepisany. Przekonali się atoli, że tak nie jest i robili dla tego zarzuty Wolfowi, który za to chciał ich wyrzucić za drzwi, co mu się nie udało. Pozostali w jego domu aż do wieczora i odłamywali nogę każdej kurze nie zarzezanej w sposób przepisany. Gdy odchodzili z koszem, w którym się około dwieście kurzych nóg znajdowało, kazał ich Wolf aresztować i odebrał im nogi. Rabini zaś — Trotyński i Holowicz — oskarzyli go, iż wrzucił nogi do kanału odchodowego. Przed sędzią policyjnym odegrała się wskutek tego dość zajmująca scena, gdyż każdy z nich chciał mieć pierwszy głos. Sędzia atoli postanowił nie mięszać się wcale w tę sprawę i kazał wszystkim iść do domu.

To i owo.

* Drzewo brzoskwiniowe, które, jak się zdawało, uschło zupełnie i przez trzy lata nie wydawało owoców, w roku bieżącym wydało plon, jakiego jeszcze nie było. Drzewo to znajduje się w pobliżu miejscowości Smyrna, w stanie Delaware.

* Pewna młoda dama, licząca obecnie 19 lat, a przebywająca w stanie Georgia, nie miała od urodzenia dwóch przednich zębów. W tych dniach miał dentysta pomódz naturze i zaopatrzyć ową pannę w brakujące zęby, gdy niespodzianie natura jej dopomogła do naturalnych zębów.

* Kurcze bez ócz wylęgło się w tych dniach w pobliżu Crawfordsville, Ga., i byłoby niezawodnie zajęło miejsce w jakiem „dime museum“, gdy nieostrożny człowiek zakończył jego żywot, stanąwszy na niem.

* W pobliżu Goldsboro, N. C., kopano studnię i napotkano ślady po wulkanie (górze miotającej ogniem). Geologista stanu ma sprawę zbadać.

* Jagody znane pod nazwą „Cranberries“ zdrożeją niezawodnie w tym roku, gdyż w Berlinie, Wisconsin, spalił się ich tamtejszy cały tegoroczny plon — przeszło 2000 beczek.

* Ludność Petersburga zmniejszyła się o 85,000 dusz w przeciągu ostatnich siedmiu lat.

* W Manitoba zebrano w roku bieżącym około dziesięć milionów buszli pszenicy.

* Barney Frost, szpekulant na bursie olejowej i akcyjnej w Pittsburgu chce się założyć o $100,000, że Cleveland zostanie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

* Marquette, Houghton i Ontonagon kompania kolei żelaznej zwróciła Stanom Zjednoczonym 200,000 akrów roli, ponieważ nie była w stanie wybudować kolei mającej przerzynać ów obszar.

* William Bohan z Long Island, który wykłół oczy swej żonie, został za tę zbrodnię skazany na 26 lat i 11 miesięcy ciężkiego więzienia.

* Pewien Mormon przemarnotrawił w Nowym Yorku w przeciągu jednego tygodnia $17,400 i dostał się oprócz tego do więzienia, z którego go wyswobodziła jedna z jego żon, która o jego nieszczęściu (?) się dowiedziała.

* Miła scena odegrała się w tych dniach w pewnej szkole w pobliżu Perryville w Arkansas. Nauczyciel William Clinton skarcił 14letnią dziewczynę za to, iż była niegrzeczną, poczem odebrał od brata tejże wiadomość, że przybędzie i nauczycielowi w obec wszystkich uczni skórę wygarbuje. Przybył istotnie uzbrojony w nóż, a Clinton dla obrony wydobył także nóż i — rozpoczęła się siekanina, która się dopiero zakończyła, gdy obydwaj padli na podłogę śmiertelnie ranieni.

* Na rezerwacyi indyańskiej, położonej w pobliżu Marion, Indiana, umarła 60letnia Mary Peconga, wdowa po ostatnim naczelniku Miamis'ów, Karolu Peconga.

* W St. Johnbury, Vermont, i okolicy był dnia 6go bm. silny mróz, który znaczne musiał narobić szkody, gdyż ziemiopłody nie są jeszcze dojrzałe.

* Z Troy, N. Y., donoszą, że Arthur Oathout i inni podczas kąpania się w rzece Hudson byli ścigani przez krokodyla, który później został schwytanym. Niezawodnie ubiegł z menażeryi.

* Znaczne ulewy w stanie Georgia narobiły w południowych okolicach wiele szkody. Bawełna zwłaszcza ucierpiała i została uszkodzona na 50 procent.

* Pewien Yankee (Amerykanin) wynalazł żelazko do prasowania, które przez dzwoneczek ogłasza, czas, kiedy jest dość gorącem, aby je można użyć. Dzwoneczek bywa w ruch wprowadzony przez rozciąganie się metalu.

* W Winona, Minn., skoczył wskutek hypokondryi do rzeki i utopił się Ben. P. Simpson inżynier miasta i komisarz wody tego miasta, syn jednego z najbogatszych ludzi w Minnesocie. Był dawniej członkiem legislatury tego stanu.

* W Baltimore umarła w przeszłym tygodniu Winnie Johnson, prawdopodobnie najgrubsza niewiasta na świecie — w każdym razie była najtłuściejszą kobietą w Stanach Zjednoczonych. Ważyła 850 funtów, liczyła lat 49 i była negierką.

* Hanson Craig z Kentucky waży niezawodnie więcej, jak którykolwiek inny mężczyzna w świecie; waży bowiem 792 funty i potrzebuje trzydzieści sześć jardów sukna na ubiór. Jest sześć stóp i cztery cale i pół wysoki, liczy lat trzydzieści jeden. — ważył jedenaście funtów zaraz po urodzeniu. Gdy liczył dwa lata ważył 206 funtów. Ojciec jego waży 115 a matka 122 funty.

* W domu poprawy dla północnej części stanu Indiana znajduje się tymczasowo niejaki Edward Chamberlain, który w Monticello zabił swą kochankę i wyłamał się i więzienia, przyczem o mały włos nie zabił szeryfa Hendersona. Został posłany tymczasowo do owego więzienia, gdyż władze obawiają się, że z innego wydobyłaby go łatwo ludność i powiesiła. Od trzech tygodni nie przyjmuje żadnego pokarmu, pijąc tylko wodę. Niezawodnie chce się głodem umorzyć.

* „Białe Czapki“ napadli na dom niejakiej niewiasty Strunk, utrzymującej niemoralny dom w pobliżu Lima, O., osmolili ją, posypali pierzem i kazali jej się wynosić z owej okolicy w przeciągu 24 godzin.

* Na wyższem piętrze w chińskiej dzielnicy miasta San Francisco mieszka pięć familii reprezentowanych przez sześć narodowości. Na czelnicy familii pochodzą z Chin. Jest tam najsamprzód Chińczyk Bing Bow, który przybył do San Francisco z Australii, zkąd przywiózł żonę Angielkę i jest obecnie szczęśliwym ojcem dwojga dzieci. Ah Moon inny Chińczyk ożenił się na wyspach Sandwich z mulatką. Trzeci niejaki Seem Sam był przez dłuższy czas handlarzem w mieście Mexico i przywiózł swą żonę, Meksykankę, do San Francisco. Kemp Lee ożenił się z Japonką, którą przywiózł z Yokohama. Piąta para składa się z Chińczyka i negierki, pochodzącej z południowych stanów unii.

* Do Nowego Yorku przybyła w tych dniach z Denver, Col., siedmioletnia dziewczynka, do której sukienki była przyszyta kartka z napisem: „Mary Ann Gamble Going to her aunt, Miss Maggie Gamble.“ Nieboraczka została oddana policyi, która się stara odnaleźć ciotkę dziewczęcia.

* W Brazil, Ind., znaleziono w tych dniach w swym ogrodzie nieżywego, niejakiego John'a Kaufman. Człowiek ten był psychologiczną szczególnością — kradł gdzie tylko mógł damskie trzewiki. Przed kilku latami schwycono go na tem i posłano na krótki czas do więzienia. Wówczas znaleziono u niego 40 czy 50 par, a obecnie znaleziono znowu 60 par w jego chacie. Kaufman służył w wojnie meksykańskiej jako i w wojnie domowej i dla tego został pomimo jego słabości pochowany z honorami wojskowemi.

* W domu ubogich w Lehigh powiecie w Pensylwanii umarł Bernard Baxroth, stary weteran kampanii pierwszego Napoleona przeciw Rosyi.

* Bardzo tkliwą niewiastą musiała być żona farmera John'a McCune w Mastic, Lancaster pow., Pa. Chleb nie wypiekł jej się na leżycie a mąż jej szemrał dla tego. W godzinę potem znaleziono ją powieszoną. Liczyła już lat pięćdziesiąt.

* Nagłej chorobie uległy w Shelburn, Ind., trzy osoby. Nasamprzód zachorował ojciec, Isaac Wooley, który w kilka godzin potem umarł; nazajutrz położyła się żona i skonała w kilka godzin potem; po południu umarło jedno z dzieci. Lekarze nie wiedzą, co o tej chorobie myśleć.

* Złodzieje rozbili w nocy z soboty na niedzielę szafę do pieniędzy w Wyoming, O., miejscowości położonej o 12 mil od Cincinnati, i zdobyli około $490 w gotówce i znaczkach pocztowych. Poczta znajduje się w dworcu Cincinnati, Hamilton i Dayton kolei.

* Sędzia Greer z Memphis, Tenn., którego partya amerykańska zamianowała kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, podziękował za ten honor. W piśmie swojem oświadcza iż jest za ograniczeniem imigracyi i zmianą praw naturalizacyjnych, lecz nie jest za zupełnem zniesieniem tych praw, gdyż przez to i najgodniejsze osoby nie mogłyby się stać obywatelami.

Na końcu oświadcza, iż jest demokratem i popiera „wolny handel“.

* W dziwny sposób utracił w Duluth, Minn., życie Gabryel Marrillo. Gdy kilka dni temu pracował na ulicy, uderzył go w twarz strumień wody z „hydranta“ (hajdry jak wielu z naszych mówi), przez co dostały się do gardła fałszywe jego zęby. Wydobyto wprawdzie zęby, lecz upływ krwi był tak znacznym iż Marrillo umarł.

* Strasznie oszukał się niejakiś p. Hawkins, farmer w Putnam powiecie, Georgia, w tych dniach. Oto śniło mu się raz w nocy, iż na dom jego napadli rabusie; ze strachem zerwał się z łóżka i pobiegł do sypialni żony i przy zapalonej zapałce zdawało mu się, iż żona leży broczące się w własnej krwi. W koszuli, jak był, wybiegł po sąsiadów i niezadługo potem otoczyło dom kilkunastu farmerów uzbrojonych w flinty, rewolwery, noże itd. Pomału weszli śmielsi do sypialni żony Hawkins'a, a zamiast widzieć ją we krwi, poznali, iż śpi obwiniona w czerwonym szalu. Cała awantura zakończyła się na dowcipkowaniu z biednego Hawkins'a, który niemal do samego końca nie wiedział, iż nie wiele co lepiej jest ubranym jak ongi Adam.

* W Paryżu założył się o 5 franków i 1 butelkę wódki pewien smakosz iż na jeden raz zje 3 tuziny żab. Francuz zakład wygrał lecz tak mu teraz żaby zbrzydły, iż na nie patrzeć nie może.

* W Indianie uformowała się obecnie banda „czarnych czapek“, którzy będą śledzić „białe czapki“ i zastrzelą każdego którego, schwycą. A więc bezprawie za bezprawie.

Szczególny zakład.

Pomiędzy farmerami Ole Johnson i Hans Erickson mieszkającymi w pobliżu Nebraska City, Nebr., stanął dziwny zakład. Gdyby Cleveland został powtórnie wybrany, to Johnson odda swą czterdziestoletnią żonę Ericksonowi, który jest wdowcem; gdyby zaś Harrison miał zwyciężyć to da Erickson, który jest wdowcem, Johnsonowi krowę wartą $55. Niewiasta była przytomną, gdy zakład zrobiono i zgodziła się na tę propozycyę. Zakład został zrobiony na piśmie: dokument powierzono znakomitemu kupcowi w Nebraska City, u którego go potwierdzono przez wypicie butelki wódki. Johnson'owa życzy sobie podobno zwycięztwa Clevelanda.

CHICAGO.

Po piąty raz w przeciągu dziesięciu dni usiłowała 18 lat licząca negierka Mc Gregory, mieszkająca pod No. 232 Fourth Ave., odebrać sobie życie. Poszła do apteki i zażądała arszeniku, aptekarz podejrzywający ją o złe zamiary dał jej jakiegoś białego nieszkodliwego proszku. Flora spożyła go i wyobrażała sobie, że po spożyciu czuje niezmierny ból w wnętrznościach, pożądana śmierć atoli nie objawiła się. Obecnie twierdzi ta dziewczyna, że już nie będzie usiłowała popełnić samobójstwa.

— W Pullman (przedmieściu) rozpoczęto w przeszłym tygodniu budowę elektrycznej kolei (tramwaju).

— Pani Snell, wdowa po zamordowanym milionerze przeznaczyła $20,000 nagrody dla tego, któryby odkrył mordercę jej męża.

— Tilly Adamick, 17 letnia dziewczyna, została 30 listopada 1886 r. przejechana na Kingsbury ulicy przez pociąg Chicago i Evanston kolei żelaznej. Ojciec jej, Szymon Adamick, który pod No. 124 Wesson ulicy mieszka, zaskarżył obecnie kompanię o $3000 jako wynagrodzenie za śmierć córki.

— Józef Phelan, człowiek, który już kilka razy się znajdował w zakładzie dla obłąkanych, przestraszył w czwartek swą połowicę przez to iż podał jej nóż, obnażył się a trzymając głowę nad miednicą, zażądał aby mu w imię Boga i według wszelkich reguł, oderznęła głowę. Odesłano go znów do domu waryatów.

— Dziewięcioletni Wojciech Wielnec, którego rodzice pod No. 104 W. Chicago Ave. mieszkają, został w piątek w pobliżu Bradley ulicy przejechany i zabity przez pociąg Northwestern kolei.

— W Chicago i w ogóle w całym powiecie Cook odbyły się w przeszły piątek demokratyczne przedwybory powiatowe czyli raczej wybory delegatów, którzy na konwencyi (która się odbyła w sobotę) mieli postawić kandydatów na urzędy powiatowe. W szesnastej wardzie były w polu dwa tykiety. Na jednym znajdowało się pięć polskich nazwisk, na drugim trzy tylko. Rozumie się, że większość otrzymał tykiet, na którym tylko trzech Polaków się znajdowało, bo przecież innonarodowcy tylko wtenczas nam się przymilają, gdy nas koniecznie potrzebują. Czas byłby wielki, ażebyśmy samodzielnie poczynali występować, przecież 16 warda jest nazwana polską.

Wynajdywano różne pozory, aby Polacy nie głosowali. Jednemu nie pozwolono głosować, ponieważ nie oddał głosu podczas ostatnich wiosennych wyborów, innemu dla tego, iż dwa lata temu dostał nominacyę od innej partyi i t. p.

— W tym samym dniu odbyły się także wybory delegatów do senateryalnej konwencyi republikańskiej (która się także w sobotę odbyła). Jeden tylko tykiet był w polu. Na tykiecie znajdowało się tylko jedyne jedno nazwisko polskie.

W ogóle można powiedzieć, że przedwybory odbyły się spokojniej, jak w innych latach.

— Judd, jeneralny pocztmistrz chicagoski został zdymisyonowany. Miejsce jego zajął jen. Walter C. Newberry, który się wcale nie spodziewał, że to szczęście go spotka.

— Każdy wie, że „Gazeta Polska" o ile się tyczy polityki, jest zupełnie niezawisłą. Jeżeli sumienie powiada jednemu i drugiemu, iż będzie lepiej, gdy partya republikańska znów uzyska zwierzchnictwo, to niech odda głos na kandydatów republikańskich, gdyby zaś inni myśleli, że demokraci powinni być górą, niech odda swój głos na korzyść kandydatów demokratycznych. Nam chodzi tylko o to, ażeby czytelnicy „Gazety Polskiej" i polscy obywatele amerykańscy w ogóle nie zapomnieli o tem, że trzeba się dać znowu zarejestrować. Prawo przepisuje że w stanie Illinois, każdy obywatel musi się dać zaregestrować na nowo przed wyborami prezydyalnemi. Na to są przeznaczone dwa dni, t. j. 9ty i 16ty październik rb., w których to dniach sędziowie wyborczy będą się znajdowali w odnośnych miejscowościach okręgowych (precincts) od 8 godziny z rana aż do 9tej wieczorem. Nie zapominajcie o tem, że koniecznie musicie się dać zaregestrować.

— Na konwencyi republikańskiej 13go okręgu senatoryalnego postawiono w sobotę za kandydata do izby niższej legislatury P. A. Sundelius'a, który, jeżeli się nie mylimy sześć lat temu był członkiem legislatury. Demokraci, o ile się dowiedzieliśmy, mają zamiar postawić na kandydata Polaka, który też już był nie tak dawno temu członkiem władzy prawodawniej stanu Illinois.

— 126 Polaków stało się obywatelami Stanów Zjednoczonych w przeszłym tygodniu.

WASHINGTON.

Washington, 20 września. Wydział dla gruntów publicznych postawił wniosek do prawa, aby prawa tyczące się przedkupna, zaleśnienia i sztucznego zaprowadzenia wody na gruntach unii zostały zniesione aż do czasu, gdy kongres załatwi wnioski do tych praw się odnoszące, które senatowi i izbie reprezentantów przedłożono.

Washington, 21 września. Wniosek do prawa zakazujący zupełnie chińską imigracyą, został dziś przedłożony prezydentowi do podpisu.

Prezydent został dzisiaj urzędownie uwiadomiony, że rząd chiński nie ratyfikuje nowego traktatu.

AMERYKA.

Robotnicy w Milwaukee.

Ośmset robotników, którzy pracują w wielkich fabrykach żelaza w Bay View, przedmieściu milwauckiem, ogłosiło otwarty list do wszystkich robotników, w którym się oświadczają za protekcyą pracy amerykańskiej i polecają, ażeby każdy robotnik oddał swój głos dla Harrison'a i Morton'a. Milwaucka „Germania" powiada na to: Dokument został podpisany osobiście przez każdego z owych robotników i ani demokraci ani też tak nazwana „partya robotnicza" nie mogły udowodnić, ażeby też jeden podpis był sfałszowany. Fakt ten jest bardzo ważny, ponieważ każdy jeden z tych, którzy list ten podpisali, należał bez wyjątku do „partyi robotniczej" i zawsze oddawał głos na jej korzyść.

Z Kentucky.

Do Stepstone, miejscowości położonej dwadzieścia mil na wschód od Mount Sterling, udali się dwaj bracia Carpenter z Entreprise i stryjeczny ich brat. Pomimo iż to jest miasteczko prohibicyjne, kupił sobie każdy butelkę wódki, poczem wsiedli na pociąg, aby się udać do domu. W wagonie powaśnili się i tak się rozjątrzyli, iż wydobyli rewolwery. Konduktor, który się obawiał o bezpieczeństwo innych pasażerów, zaproponował im, aby zeszli z pociągu i rozstrzygnęli spór i że będzie na nich czekał z pociągiem. Przystali na to, zeszli z pociągu i poczęli do siebie strzelać. Nasamprzód pojedynkowali się rodzoni bracia, potem stryjeczny brat z jednym a potem z drugim, który to ostatni zastrzelił stryjecznego brata, którego kula ugodziła w głowę. Bracia weszli znów na pociąg, który na nich czekał, i odjechali, jakoby nic się nie było stało.

Kandydatki do stanu małżeńskiego.

Dwadzieścia i cztery szwedzkie dziewczyny, liczące od 19 do 25 lat przybyły na parowcu Hecla do Castle Garden. Wszystkie przybyły w celu aby pójść za mąż. Cztery z nich udały się natychmiast do ich narzeczonych, drugie wyjechały na zachód. Zaręczyły się z Szwedami w Stanach Zjednoczonych przebywającymi piśmiennie, po przesłaniu fotografii i po dłuższych korespondencyach.

Katolicy i publiczne szkoły w Pittsburgu.

W przeszłym tygodniu odbyły się dwa wielkie wiece, jeden w Pittsburgu, drugi w Alleghany City, Pa., na których energicznie protestowano przeciw wydzierzawieniu własności szkół publicznych katolikom. Na dwóch tych wiecach byli obecnymi biznesiści, adwokaci i inni. Miano mowy potępiające katolików a zwłaszcza ich mięszanie się do systemu szkół publicznych. Wybrano komitet, który się ma udać do Harrisburgu i przedstawić całą sprawę jeneralnemu superintendentowi oświaty publicznej. Skoro ten wyrazi swą opinię, sprawa zostanie przedłożona prokuratorowi stanu, który ma wystąpić w obronie szkół publicznych stanu Pennsylvania. Słynni adwokaci powiadają, że wydzierzawienie części szkoły publicznej pierwszej wardy w Pittsburgu na cele parafialne było nieprawnem. Ruch rozpoczęty w tej sprawie nie ma ustać póty, póki katolicy będą się chcieli zajmować szkołami publicznemi. Na zgromadzeniu w Pittsburgu było obecnych 3000 ludzi. Odbędą się jeszcze inne mityngi. Panuje wielkie rozjątrzenie przeciw katolikom.

Gdy już miano się rozchodzić ze zgromadzenia pittsburgskiego nadszedł telegram od superintendenta Higbee, że własność szkół publicznych nie może być użytą na cele sektarskie.

Zbrodnia i kara.

Z pobliżu Tescaminque jeziora donoszą o następującem wydarzeniu: Pewnej niewieście nazwiskiem Boivir sprzykrzył się jej mąż i starała się go pozbyć. Tydzień temu narzekał Boivir, że nie jest zupełnie zdrowym a żona radziła mu aby wypił tak nazwanej Epsom soli, zamiast której przyniosła atoli strychniny. Lecz Boivir był podejrzliwym i nie chciał lekarstwa zażyć. Aby go przekonać o nieszkodliwości tegoż, wypiła niewiasta, która więcej trucizny do wody wsypała, ile właściwie chciała wsypać, łyżeczkę od kawy tej mięszaniny, poczem jej mąż wypił resztę. Niezadługo potem zawitał do ich domu niejaki Greiner i znalazł męża i żonę konających. Niewiasta mogła mu jeszcze wytłómaczyć co uczyniła a Greiner odbiegł, by szukać pomocy; gdy wrócił nie żyli już owi ludzie.

Nowe sklepienie skarbca.

Washington, 19 września. Nowe sklepienie, w którem się zachowują pieniądze Stanów Zjednoczonych jest tak wilgotnem, iż gniją miechy, w których się znajdują srebrne jedno-dolarówki. Miejsce miechów mają zająć pudła. Zostanie sprowadzonych 30,000 pudeł, z których każde będzie zawierało po 3000 srebrnych jednodolarówek. Codzień przybywa ich 500,000 sztuk.

McGlynn.

Po pierwszy raz od jego ekskomunikacyi wypełnił dr. McGlynn w tych dniach obowiązki kapłańskie. Wszedł właśnie do Cooper hali, aby brać udział w posiedzeniu komitetu, gdy przybył człowiek i mu doniósł, że przed halą znajduje się człowiek konający, któryby chciał odebrać Sakramenta święte przed śmiercią. Dr. McGlynn, który nosi zawsze puszkę zawierającą olej św., wybiegł natychmiast, pomodlił się nad człowiekiem, który już był nieprzytomnym, namazał go olejem św. i pozostał przy nim, aż wydał ostatnie tchnienie.

Sędzia „Lynch".

W Wabash, miejscowości położonej w pobliżu Winona, Minn., wzięła na siebie w tych dniach wymierzanie sprawiedliwości ludność. Niejaki Herbert Ross obrażał od dawnego czasu mieszkańców brutalnem obchodzeniem się. Cierpliwość ich atoli ustała, gdy niemiłosiernie zbił pewnego kupca, który mu przyniósł rachunek. Wszyscy mężczyzni miejscowi, dowiedziawszy się o tem, zgromadzili się, schwycili pana brata i wygarbowali mu porządnie skórę i wylali na niego sądek smoły. Łotr ulotnił się.

Arcybiskup Corrigan.

W piątek przed południem odbył się w Nowym Yorku w katedrze św. Patrycyusza położonej na 5 Ave., kościelny obchód uroczystości srebrnego jubileuszu kapłaństwa arcybiskupa Corrigan, w którym oprócz niezliczonej liczby świeckich ludzi i zakonników, brało udział 480 kapłanów świeckich. Arcybiskup Corrigan celebrował sumę. Po lewej stronie tronu arcybiskupa zajęli miejsca: arcybiskup Ryan z Philadelphii, i biskupi Loughlin z Brooklyn'a, McQuade z Rochester, O'Farrel z Trenton, Wigger z Newark'u, Conroy z Pittsburg'a i Wadhams z Ogdenburg'a. Franciszkanki, Dominikanki Siostry Miłosierdzia (Sisters of Mercy i Sisters of Charity), Siostry Prezentacyi i Małe Siostry ubogich znalazły siedzenia w pobliżu ołtarzów pobocznych, podczas gdy duchowieństwo było w dwóch rzędach umieszczone przed „Sanctuarium".

El Paso del Norte.

Meksykańska miejscowość El Paso del Norte, leżąca na drugiej stronie rzeki Rio Grande na przeciw amerykańskiego miasta, noszącego tę samą nazwę, została dnia 16 września, w 87 rocznicę niezawisłości meksykańskiej w honor prezydenta Juareza, który tam miał swój rząd, gdy kraj się znajdował w rękach Francuzów i Maksymiliana, przechrzczona na Juarez, którego popiersie w tym samym dniu odsłonięto z wielkiemi ceremoniami.

Kardynał Gibbons.

Kardynał Gibbons nie zaprzecza wiadomości, że otrzymał z Rzymu pismo, o jakiem „Catholic News", czasopismo w Nowym Yorku wychodzące, wspomina, a na mocy którego katolicy mogą się stać „Rycerzami Pracy", chce je atoli ogłosić dopiero po porozumieniu się z innymi prałatami. Przy tej sposobności nadmienił, że z Chicago nadchodzą znaczne sumy dla uniwersytetu katolickiego mającego się w Washingtonie budować.

Powódź w Georgii.

Z Augusta, Ga., donoszą: Strata, którą wyrządziła w naszem mieście powódź, wynosi do miliona dolarów. Straty farmerów, mieszkających pomiędzy tem miastem a Savannah nie dadzą się wcale obliczyć. Wyporządzenie dróg, kanałów i mostów będzie najmniej $200-000 kosztowało. Prawie wszystkie koleje ucierpiały, przędzalnie bawełny zostały zamknięte i przed miesiącem nie można się spodziewać rozpoczęcia pracy, gdyż nasamprzód trzeba wyczyścić kanały i je w porządek wprowadzić. Jedenastu ludzi znalazło śmierć w wodzie.

Arbitracya.

Wniosek do prawa co do załatwienia sporów pomiędzy państwowemi kolejami i ich urzędnikami i robotnikami opiewa mniej więcej co następuje: Mają zostać wybrani dobrowolni sędziowie polubowni jeżeli obie strony się zgodzą na takowe załatwienie sporu. W takim przypadku mają robotnicy wybrać człowieka, któremu ufają, a kompania kolejowa drugiego. Ci dwaj mają potem wybrać trzeciego bezstronniczego człowieka. Taki sąd ma mieć wszelkie prawa i przywileje, jakieby miała komisya śledcza wybrana przez kongres. Koszta aż do wysokości $5000 ponosi skarbiec narodowy. Prezydent Stanów Zjednoczonych ma mieć władzę zamianowania komitetu składającego się z dwóch obywateli stanu lub terytoryum, w którym spór się wydarzy którzy mają zbadać przyczynę takowego sporu. Komisarze ci, włącznie z komisarzem pracy Stanów Zjednoczonych, który będzie prezesem komitetu, mają rozstrzygnąć i załatwić takie spory. Wyrok ich ma być przesłany kongresowi i ogłoszony całemu ludowi amerykańskiemu.

Spalenie czarownicy.

Straszliwą historyę o spaleniu czarownicy donoszą z Californii. W wschodniej części San Bernardino powiatu, mieszkają jeszcze Indyanie z plemienia Mojawów. Jeden z ich szczepów został nawiedzony przez zarazę podobną do cholery, która zwyczajnie w 24 godzinach spowodowała śmierć ofiary. Lekarze indyańscy, czyli ludzie medycynowi, jak ich nazywają, próbowali wszelkie środki, bili pacyentów laskami, zanurzali ich w wodzie, aby wypędzić złego ducha. Gdy zaś nic nie pomogło, przyszli do przekonania, że szczep został oczarowany przez niewiastę. Odkryto to w sposób następujący: W wielkim kotle gotowano różne rośliny tak długo, aż tylko zostało tyle płynu, iż było go można umieścić w filiżance. Mocną tę dekokcyę dali do wypicia parze gołąbków. Samiec odleciał, lecz samica zdechła. To było dowodem, że kobieta oczarowała cały szczep. Aby wynaleźć grzesznicę przywołano wszystkie „squaws" (kobiety), które, nie wiele wiedząc wcale o co chodzi, musiały przechodzić obok kotła i nieżywej gołębicy, przyczem lekarze pilnie śledzili twarz każdej, aby się przekonać, czy nie okazuje wzruszenia. Wszystkie prawie już przeszły, gdy młoda dziewczyna licząca tylko lat 18, nachyliła się ku gołębicy białej jak śnieg. Ona była winowajczynią. Pomimo błagań i płaczu przywiązano ją do słupa i spalono czyli raczej usmażono przy małem ogniu. Chodownicy bydła przynieśli straszliwą wiadomość do Los Angelos. Nie donoszą czy choroba ustała wskutek tej zbrodni. Przeszło 20 najznaczniejszych mężczyzn szczepu stało się ofiarą zarazy.

Arcyopat Hintenach

Opat Andrzej Hintenach, następca zmarłego arcyopata OO. Benedyktynów, Bonifacego Wimmer, został według wiadomości nadeszłej do opactwa św. Wincentego w Latrobe, Pa., zamianowany arcyopatem. Oznaki jego godności nie nadeszły jeszcze z Rzymu i dla tego nie został jeszcze wyznaczony dzień dla jego inwestytury.

Zakłady o wybory.

Ogłoszenie listów, w których kandydaci przyjmują nominacyę na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wznowiło znów zakłady. W Hoffman House w Nowym Yorku chce się John D. Townsend o $1000 przeciw $900 założyć, że Cleveland zostanie wybrany. On i były kolektor cła Murphy postawili już razem $10,000 na wszystko, iż narodowy demokratyczny tykiet zwycięży. Niejaki Clinton chce postawić $5000 na Clevelanda, lecz nie może znaleźć nikogo, któryby zakład przyjął. Niejaki Kelly zaś postawił $15,000 na Harrisona; zakład został przyjęty przez demokratów. Jake Here, dozórca ulic w Nowym Yorku, który się już o $50,000 założył, że Harrison i Morton zwyciężą, chce jeszcze kilka tysięcy dolarów poświęcić na zakład, że republikanie zwyciężą w Connecticut, Indiana i w wszystkich północno-zachodnich stanach. Pułkownik W. Schaeffer zakłada się o $1000 że republikanie zdobędą New Jersey a John Farnsworth zakłada się także o $1000, że republikanie w Indiana zwyciężą.

Nowa partya.

James Langdon Curtis z Nowego Yorku, kandydat prezydyalny „Amerykańskiej partyi narodowej" ogłosił także list, w którym kandydaturę przyjmuje. Hasłem jego jest: „Ameryka dla Amerykanów!"; a zasadami jego politycznego wyznania wiary jest ograniczenie prawa elekcyjnego na urząd publiczny dla rodzonych Amerykanów tylko i nadania prawa głosowania cudzoziemcom dopiero wtenczas, gdy się będą 21 lat w kraju znajdowali.

Żółta febra.

Aż do 18go września zachorowały w Jacksonville, Fla., na żółtą febrę 1203 osoby, umarły 153.

— Żółta febra wybuchła w McClenny, Gainesville i Fernandina, Fla.

— W Decatur, Alabama, zachorowało w czwartek dziesięć osób na żółtą febrę.

— W czwartek umarł na żółtą febrę w Louisville, Kentucky, polski żyd Moses Neuerberger, który w tych dniach przybył z Decatur, Alabama.

— W czwartek zachorowało w Jacksonville 131, umarło 15 osób.

— Żółta febra wybuchła w Jackson, Mississippi.

— W piątek zachorowało w Jacksonville 118, umarło 18 ludzi. Ogółem zachorowało 1512, umarło 196 osób.

Nieszczęścia.

W Blair, w Nebrasce, wyleciał w powietrze kocioł parowy w tartaku Hamiltona, zniszczył budynek i zabił na miejscu dwóch ludzi, podczas gdy sześciu innych zostało niebezpiecznie ranionych.

W taki sam sposób utracili życie właściciel tartaku Brown i syn jego w Point Mountain w W. Virginii.

Stara niewiasta.

W Rondout, N. Y., umarła w przeszłym tygodniu niejaka Winifred Eagan licząca lat 106. Przebywała w domu zięcia, niejakiego Michała Madden. Pochodziła z gminy „Siedmiu Kościołów", w Kings powiecie, Irlandyi. Do Stanów Zjednoczonych przybyła, gdy liczyła lat 70. Mąż jej umarł 21 lat temu. Była matką jedenastu dzieci, z których, o ile wiadomo, dwoje tylko pozostaje przy życiu. Cieszyła się najlepszem zdrowiem aż do zgonu, nie potrzebowała nigdy okularów i przed dwoma laty mogła jeszcze nawlec nitkę w uszko najmniejszej igły.

†

Nekrologia.

W Liege w Belgii umarł dnia 1go sierpnia Maksym Antoni hr. Zboiński, ur. w roku 1808 w Jedlni, województwie sandomierskiem, oficer artyleryi w wojsku polskiem w r. 1831 ozdobiony krzyżem „Virtuti militari" po bitwie pod Ostrołęką, pensyonowany major armii belgijskiej, kawaler orderu „Leopolda", autor wielu poważnych prac w zakresie wojskowym.

W Poznaniu umarł 21 sierpnia Mikołaj Filipowicz przeżywszy lat 71.

— W Grucznie w powiecie świeckim umarł ks. Jędrzej Pomieczyński licząc 74 lat życia a 51 kapłaństwa.

— W Wymysłowie umarł dnia 23 sierpnia Edward Skrzetuski, licząc lat 70.

— Dnia 23-go sierpnia zmarł w Gnieźnie emerytowany nauczyciel gimnazyum trzemeszeńskiego Antoni Buzalski.

— W Poznaniu zmarła dnia 20 sierpnia Anna Gosławska.

— W Koszkwach umarła 30go z sierpnia Ludwika z Szemców Mizerska.

— W Poznaniu zmarł 29go sierpnia Bolesław Bilski, żołnierz z r. 1863.

— Tamże umarł dnia 1go września Jan Goetzendorf-Grabowski.

— Dnia 2go września umarła w Poznaniu Antonina Wojciechowska z domu Świtalska.

— Kalikst książe Światopełk Czetwertyński b. oficer b. wojsk polskich umarł w dobrach Milanowie w gubernii siedleckiej w dniu 29 sierpnia rb.

— W Poznaniu umarła dnia 30go sierpnia Konstancya z Kunklów Dzitkowska.

— Tamże umarła dnia 31go sierpnia Apolonia Malinowska z domu Falszewicz.

— Antoni Trawinski umarł w Poznaniu dnia 30 sierpnia.

— W Warszawie umarła w tych dniach Paulina z hr. Skórzewskich Mazurkiewicz.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza..............60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..............85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego):

Zawiera:

1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago."
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.

..........................5

TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..............75

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku..........10

RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu, Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.)........25

HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu..........................20

WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski.............20
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......35

NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso..........................5

PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. Kamińskiego......10

BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi......20

COŚ PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka.........30

KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P................25

PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego.....15

DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem...............75

ANIÓŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu..........................30

HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr................25

JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania..........15

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger.
..........................25

WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polską w Chicago.

Zawiera:

Kasia, (przekład z angielskiego.)
Niby Siostra, przez Z. G.
Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.
Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.
Wojna, przez K.
Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego............25

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania.........15

TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego..........................30

MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku
..........................30

TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859
..........................5

TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata..5

LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę niełaskości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego...........30

KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F Zaremba....................50
trzy egzemplarze.........1.00

POWIASTKI POLSKIE przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec Wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk
..........................30

PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski.................5

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską..................15

OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r.. przez Chwalibora..30

KSIĄŻKA PUNKTOWANIA.10

POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem.........$1.75

INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r.....................5

ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego..................5

NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............60

WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów...........30

JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza......................10

CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry........10

UTWORY ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczynskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi.................10

O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny, Wincenty, ze Szamotuł, wojewoda poznański...15

ŻYD WIECZNY TUŁACZ z Jeruzalem imieniem Ahaseverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje
..........................10

NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski.......10

TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego ręko-pismu, wydał Józef Narzymski..................50

DOM NA PRZEDMIEŚCIU spolszczyła R. M..............10

OPOWIADANIA STAREGO DZIADKA PRZY KĄDZIELI, zebrał z różnych sławnych książek. Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradziecki sługa, Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podanie indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda — bieda chłopska — bieda i nędza pańska), Nowy Rinaldo-Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przygody....................75

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca.
..........................30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH......10

OBRAZKI CARYZMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.
..........................75

TRZECI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka, Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski — oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło) $30.00
Cena...................$2.85

WAWRZYNIEC KASZUBSKI czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez K. Wojciechowskiego....................25

WSZYSTKIEGO PO TROSZE.
Cena.................. 15

ZBIOR PIOSNEK, śpiewanych w Kongresówce i Litwie 15

SZEŚĆ POWIASTEK 10

PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia ..35

jak i w modłach naszych, my

...słowa ...temu... Nie tedy

KS. A. KORDECKI PRZEOR PAULINÓW, Obrońca Klasztoru Częstochowskiego..........15

KSIĄŻE ALMANZOR i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi, Powieść przez Ks. M. Osmańskiego. Cena....................30

CZEŚNIKÓWNY. Powieść przez J. I. Kraszewskiego . . 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c. . . 75.

BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament
.... 5

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke . . . . 25 c.

BRACIA RYWALE. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego,
. . . . 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

KSIĄŻKA ZBIOROWA powiastki zebrane przez „Gazetę Polską" w Chicago.

Zawiera:

Powiastka o dorożkarzu Biedoklepie,
Djabeł,
Ignacy hr. Gurowski,
Figielek Ułanów,
Stara bajka o Zabłockim i mydle,
Roman syn Semenów . . 25 c.

OLITYPA czyli Ptak Stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr X. Tuczyński . . . . . 30 c.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
— *Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson J. Józef Majchrzycki i A. Chmielewski.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Waruse.
— *Bay City.* Walenty Wróbiewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
Cleveland. M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Piliot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. S ubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemke i Józef De s.
— *Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Wożniak, *T. Łukaszewicz*, A. Kuehn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *New York, N. Y.* E. Odrowąż.
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *Philadelphia.* J. Gabrylewicz.
— *Polonia.* A. Sikorski.
— *Radom* A Malinowski
— *Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnow
— *South Chicago*, Wł. Pacholski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M. Szwajkowski.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona, Minn.*, Jakób Jeżewski.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję Jana Pawłowskiego w wieku 30 i kilka lat, pochodzi z pod Moskala, w ostatnich czasach przebywał w Pennsylvanii. Kto o nim wie lub on sam, niechaj mi raczy donieść pod adresem:
Augustyn Zarzecki,
care of „Gazeta Polska"
532 Noble str., Chicago, Ill., (37—39)

Poszukuje mej żony Maryanny z Gronikowskich Kniat, która ubiegła z pewnym mężczyzną, zabrawszy ze sobą mój zegarek i pieniądze. Ubiegła z miasta Conshohocken pod Philadelpią. Jest rodem z Czerniejewa. Ma blond włosy, okrągłą, rumianą twarz, jest spaśną, średniego wzrostu. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu, niech mi raczy donieść a wynagrodzę go. Adres mój:
J. Kniat,
Phoenixville, Pa.
(38 40)

Poszukuję Wandy Szmyt, która pochodzi z W. Ks. Poznańskiego, wsi Poliny od Kcyni. Czwarty rok jest w Ameryce, ma przebywać około Chicago. Ktoby z rodaków wiedział lub ona sama raczy mi donieść pod adresem:
Michał Resler,
Oscoda, Iosco Co., Mich.

Poszukuję mej siostry Elżbiety Przebylskiej, która rok temu przebywała w Stevens Point, Wis. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu, lub ona sama, niech mi raczy donieść pod adresem
Franciszka Nowak.
Pocahontas, Virginia.

Podziękowania.

Byłam długi czas chora na ból zębów i używałam różnych lekarstw i żadne mi nie nie ulżyło. Udałam się do P. E. Hoffmanowej, z bolem zębów i zaczęłam używać jej lekarstwa i przez krótki czas zostałam zupełnie wyleczona i do dzisiejszego dnia nie czuję żadnego bólu. Tak samo byłam bardzo chorą na ból krzyża i używałam także lekarstwa od P. E. Hoffmanowej i zostałam także przez kilka dni wyleczona. Za to składam jej w obec całej publiczności moje serdeczne podziękowanie.
Apolonia Wojtalewicz,
550 Noble Str., Chicago, Ill.

Cierpiąc długi czas na ból zębów, używałem rozmaitych lekarstw a żadne mi nie nie pomagało. Potem zacząłem używać lekarstwo na zęby od P. E. Hoffman'owej. Po kilku razach używania tego lekarstwa, zęby zupełnie ustały boleć, i od tego czasu nie czuję żadnego bólu. Tak samo się udałem po lekarstwo na ból oczów i zostałem zupełnie uleczony. Za to składam publiczne podziękowanie.
Frank Maciejewski
94 Cleaver St, Chicago, Ill.

Ogłoszenie.

Dnia 30 sierpnia t. r. w Mahanoy City, będzie poświęcenie węgielnego kamienia nowo budującego się kościoła polskiego, na który to dzień upraszamy wszystkie sąsiednie towarzystwa tak polskie jako też i litewskie.
Komitet kościelny.
(38—39)

Parafia polska potrzebująca
KSIĘDZA
niech da wiadomość i warunki pod adresem
Rev. W. G.
care of W. Dyniewicz, 532 Noble Str., Chicago, Ill.

Teściowa i Świekra.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

— Ale to niemożebne — zawołała — obawiam się, że nam będzie bardzo niewygodnie, czy matka pańska nie mogłaby stanąć w hotelu?

— Odparłem, że to niemożebne i nawzajem zrobiłem tę samą propozycyę pani Klaudyi — ma się rozumieć odrzucono.

— Zresztą — zakonkludowała kochana teściowa — matka pańska zabawi zapewne nie długo, więc tymczasem jakoś to będzie...

— Zupełnie inaczej wiadomość o pobycie pani Klaudyi przyjęła moja matka, która zapytała z miejsca:

— Czy mała jest chora?

— Wcale nie, i owszem przeciwnie, powiada, że nigdy nie miała się lepiej.

— Dla czegoż więc jej matka przyjechała?

— Opowiedziałem jej wszystko, co mi leżało na sercu.

— Aha! i powiadasz, że będziemy mieszkały w jednym pokoju. Doskonale, w takim razie gotowa jestem się założyć, że wykurzę ją w przeciągu dni paru.

— Uściskałem ją za te słowa, a miałem za co, gdyż zaledwie przybyła, zajęła się naszemi interesami. Zaczęła od uściskania Rózi, a następnie panią Klaudyę powitała z najbardziej wyszukaną grzecznością. Spotkanie obu mateczek przypomniało mi, nie wiem dla czego, bokserów, którzy podają sobie ręce przed rozpoczęciem walki.

— Nieprawdaż, że to dziwny zbieg okoliczności, iż obie przyjechaliśmy jednego dnia do naszych dzieci?

— O, ja już bawię kilka dni — odpowiedziała trochę zmieszana teściowa.

— Mama przyjechała przed miesiącem — odezwała się Róża..

— Mój Boże — zawołała moja matka — już tak dawno? To dopiero młodsze córeczki musiały się stęsknić za panią.

— Rzeczywiście, przykra dla nich być musi moja nieobecność i dziś rano nawet mówiłam (jako żywo kłamała), że jak tylko Róża będzie się mogła obejść bezemnie..

— A dokądże to pani myślisz ją prowadzić na pasku? ma męża, niech mu gospodarzy..

Słowa te nie poszły pani Klaudyi po myśli, ja sam nawet trochę byłem zażenowany, przeszło to jednak jakoś, gdyż po kolacyi pani Klaudya (po raz pierwszy od swego przybycia) zaraz nas opuściła; zostaliśmy tylko z moją matką, ale tej gra na fortepianie, ani nasze pieszczoty nie nie przeszkadzały, owszem pobudzały ją tylko do większej wesołości.

Niepokoiło mnie to, jak się urządzą obie kobiety tak wprost przeciwnych usposobień, zwłaszcza, gdy mieszkać będą tuż obok siebie. Pani Klaudya ciągle kazała u siebie w piecu palić, myła się gorącą wodą i strasznie się obawiała przeciągów, matka moja znowu zimną i

może być, że za 650 lat cała zie... a będzie posiadała ludność tak ...stą, jak dzisiejsza Europa. Uczy... to 4629, zamiast dzisiejszych 31 milionów mieszkańców. (Gdy...

nią ze śniadaniem, a matka moja nastawiała budzik na godzinę 5 rano. Nie wiedziałem tylko, czy swoje nawyknienia ze wsi zachowa i w mieście, nieświadomość atoli pod tym względem nie trwała długo. Na drugi dzień „budzik" zaczął klekotać o 5-ej. Obudziła się wprawdzie i moja żona, ale ją uspokoić przyszło mi bardzo łatwo.

W pokoju stołowym, jak się można domyśleć, zastałem już moją matkę robiącą pończochę. Róża zapytała jej jak przepędziła noc?

— Wybornie — odrzekła — ale obawiam się, że twoja matka nie może o sobie powiedzieć.. Między nami mówiąc, za wiele jadła wczoraj, a tego w nasze lata pozwalać już sobie nie można.

Zaledwie to powiedziała, weszła pani Klaudya okutana w wielki szal, blada i rozstrojona.

— Słyszałam, że pani niezdrowa, co się z panią stało?

— Co?... nic więcej, tylko że o mało nie umarłam z tego, że ktoś okno zostawił otwarte. Całą noc dręczył mnie atak newralgyi...

— Ależ, pani kochana — przerwała moja matka — od świeżego powietrza nikt jeszcze nie umarł... Żlebyś pani sądziła myśląc, że to zaszkodziło ci powietrze. Najlepszem dowodem tego jest bardzo uczona książką dra Waltera „O wentylacyi i długowieczności". Ja sama zawsze śpię przy otwartem oknie.

— Pewnoś pani mocniejsza odemnie?

— Oh, nie, lecz za to bardziej dbam o przepisy hygyeny. Co do pani zaś, byłam przekonaną, że zachorujesz.

— Dla czego?

— Za wiele pani jadłaś na kolacyę. Dla nas starych (pani Klaudya lubiała jeszcze uchodzić za trzydziestoletnią) to bardzo niezdrowo. W każdym razie jednak, ja i tego postaram się panią nauczyć....

— Dziękuję, ale nie będę mogła z tego korzystać, gdyż córki mnie potrzebują i jeżeli Rózia mnie puści, wyjadę dziś jeszcze.

— W takim razie poproszę syna, by jak znowu pani tu raczysz zajrzeć, napisał po mnie, to wtedy rozpoczniemy kuracyę — dokończyła z uśmiechem moja matka.

I cóż powiecie. wyjechała, a co więcej nie zawitała już do nas, bojąc się widocznie, by matka moja nie spełniła swej groźby...

Tak jest, najmilsi czytelnicy, albowiem dobrotliwy Stwórca, który obdarzył nas teściowemi, nie zapomniał także i o świekrach.

Ogórki kwaszone na zimę.

Małe, zielone, świeże ogórki w końcu sierpnia, nalać na 24 godzin bardzo silnym roztworem soli kuchennej — biorąc funt na każdą kopę, a wody tyle tylko, aby się zamoczyły. Na drugi dzień wybrać ogórki i powycierać czystą, suchą ściereczką. Mieć baryłkę suchą wsypać na dno liści winogronowych i bobkowych, ułożyć warstwę ogórków, wsypać trochę pieprzu, znowu liście i znowu ogórki, aż do samego wierzchu. Wtedy zalać ostudzoną wodą przegotowaną z solą, biorąc funt soli na czterogarncową baryłkę, zaszpuntować i jeżeli kto pragnie mieć prędko ogórki do użycia, trzymać je kilka dni w cieple, przewracając codziennie baryłkę, jeżeli zaś nie pilno, to wstawić do piwnicy, przewracając je często, a będą dobre cały rok. Naturalnie, że po otworzeniu baryłki nie można jej więcej przewracać. —

Pypeć u kur.

Dobrze znana gospodyniom ta choroba jest kataralnem zapaleniem błon śluzowych dzióba i gardzieli, spowodowanem zwykle przez zaziębienie. Dotknięte tą chorobą kury są smutne, nie grzebią w piasku, mają pierze nastroszone, oddychanie jest krótkie i przyspieszone, któremu często towarzyszy piszczący głos. Dziób bywa otwarty, oczy mętne, otwory nosowe pokryte śluzem. Pod językiem tworzy się twarda, rogowata błonka utrudniająca przyjmowanie pokarmu. Chęć do jadła ustaje, grzebień nabiera bladej, żółtawej barwy, wreszcie następuje śmierć. Jeśli choroba nie uczyniła zbyt wielkich postępów, można ją usunąć za pomocą następujących środków: trzeba język smarować niesolonem masłem lub oliwą z dodatkiem nieco kwasu karbolowego, oczyszczać nozdrza piórkiem umaczanem w tejże mieszaninie, dawać za pokarm chleb rozmoczony w mleku lub gotowane ziemniaki. Błonkę rogową pod językiem trzeba zdjąć za pomocą igły lub szpilki, co zwykle doświadczone gospodynie umieją wykonywać bardzo zręcznie. Niektóre dają kurom do połknięcia parę ziarn pieprzu z masłem lub z oliwą, albo też kawałek aloesu wielkości ziarna bobu, posmarowany masłem. Dotkniętych tą chorobą kur nie należy zabijać na użytek kuchenny, gdyż mięso ich może stać się szkodliwem. —

Nieprzyjaciel jęczmienia.

W Zachodnich Prusach w okolicach dotkniętych powodzią, pokazuje się choroba na jęczmień, która mianowicie napada późno zasiane i z powodu mokrości słabo rozwinięte pola jęczmienne. Powoduje chorobę mała szara muszka, koloru szarego, jak tablica z łupku, nazwana „Hydrelia griseola," która białe swe jajka składa na liściach jęczmienia. Wykluwając się z jajek, małe beznożne liszki przegryzają skórę źdźbła i zgryzają w krótkim czasie zieloną powłokę liścia, wskutek czego takowe bledneją i tracą kolor zielony. Niebawem liszki dorastają i zapupiają się w pochewkach łodyg i źdźbeł w małe żółtawe beczułkowate pupki, z których po krótkim czasie wylatuje mucha. Rośliny jęczmienia owadem tym dotknięte, nie wykształcają się należycie, kłosy są nikłe i zawierają małe i czcze ziarna. W niektórych okolicach owad ten już od dawna niszczy pola jęczmienne. Na nieprzyjaciela tego nie ma dotąd środka. —

Pożar.

Z Wausau, Wis., donoszą, że zupełnie pogorzała miejscowość Eland Junction. Szczegółów nie ma.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 24 września. Księża Farrelly i Clark w Arklow w Irlandyi zostali skazani na 6 tygodni więzienia każdy, ponieważ bodburzali swych parafian do „boycottu".

— W Algoa zatoce w południowej Afryce rozbiło się o skały dziesięć okrętów.

Petersburg, 24 września. W Kasanie skazano na śmierć 17 wieśniaków, którzy podczas sporu o własność zamordowali trzech policyantów.

Madryt, 24 września. Wczoraj pochowano zwłoki francuzkiego marszałka Bazaina. W pogrzebie brali udział tylko jego synowie i niektórzy z najlepszych jego przyjaciół.

Konstantynopol, 24 września. Eunuch w pałacu sułtana został dziś powieszony, ponieważ zabił innego eunucha. Ośmiu eunuchów a wraz z nimi ich naczelnik zostało wysłanych na wygnanie za niewypełnienie powinności.

Paryż, 24 września. Strajk w St. Etienne upada a robotnicy powracają do pracy.

Londyn, 14 września. Francuzkie czasopisma wyrażają się tak o zmarłym Bazainie: „Wrzućcie jego ścierwisko do pierwszej lepszej dziury. Nazwisko jego jest zhańbionem na wieki."

Jacksonville, 24 września. Żółta febra ustała w Plat City.

Washington, 24 września. W senacie postawił Steward nowy wniosek do prawa przeciw Chińczykom. Tylko konsulowie i dyplomaci będą mieli prawo przebywać w Stanach Zjednoczonych, jeżeli wniosek przejdzie. Kupcy, studenci i podróżnicy mogą przybywać tylko do pewnych portów, muszą mieć paszporty i osobne pozwolenie od amerykańskiego konsula znajdującego się w chińskiem mieście portowem, z którego wypłynęli.

East Saginaw, 24 września. Dzisiaj pękł kocioł parowy w fabryce gontów Freny'ego, przez co palacz Noah Smith utracił życie, a robotnicy M. Dones, William Wooley i Frederick Hartford otrzymali niebezpieczne rany.

Chicago, 25 września. W Vorwaerts Turner Hali, położonej przy 12tej ulicy, odbyło się wczoraj na wieczór posiedzenie, na którem zastępcy pięciu polskich towarzystw kościelnych protestowali przeciw postępowaniu ks. Radziejewskiego i ks. Zaleskiego. Hala była przepełniona.

Chicago, 26 września. Dowiadujemy się prywatnie, że ks. Byzewski wraz z całą parafią winońską wystąpił ze Związku Narodowego Polskiego i przyłączył się do Zjednoczenia Polsko-Katolickiego.

Nihiliści w Odesie i Charkowie.

Po długim spokoju stronnictwo rewolucyonistów rosyjskich, zdaje się, znowu wzmogło się w siły i postanowiło działać śmiało i stanowczo. Tak przynajmniej sądzić można z korespondencyi, zamieszczonej w „Daily News", a datowanej z Odesy.

Korespondent dziennika angielskiego donosi, że w Odesie i Charkowie aresztowano mnóstwo nihilistów i wykryto groźne ich zamiary, polegające na tem, aby rychło dokonać stanowczej próby politycznego socyalnego przewrotu w Rosyi. Korespondent dodaje, że policya rosyjska działa nader skrycie i nie zdradza rzeczywistego stanu rzeczy, tak iż trudno się od niej czegoś dowiedzieć, ujawiła wszakże przypuszczenie, że ultra-panslawiści w skrytości popierają nihilistów, ci zaś stracili wszelką cierpliwość w obec biernej polityki cara Aleksandra.

Wymieniony dziennik angielski miewa zazwyczaj dobre informacye faktyczne, można więc wierzyć, że w Odesie i Charkowie rzeczywiście dokonano licznych aresztowań pomiędzy rewolucyonistami. Ale komentarze i własne uwagi korespondenta wykazują grubą nieznajomość stósunków rosyjskich i nie wytrzymują trzeźwej krytyki. Najpierw musimy zaznaczyć, że przypuszczenie, jakoby nihiliści rosyjscy postanowili próbować, czy się nie uda dokonać natychmiastowego przewrotu w Rosyi, jest zupełnie fałszywe. Agitatorowie rosyjscy zbyt dokładnie znają stan rzeczy w Rosyi, aby mogli się łudzić nadzieją rychłego przewrotu. Minęły już te czasy, kiedy wierzono w łatwość dokonania „Czornaho pieredieła"; dzisiejsi rewolucyoniści nie łudzą się, aby chwila ostatecznego przewrotu społecznego była blizką i uznają, iż dzisiaj pozostają im tylko dwa środki działania: propaganda rewolucyjna wśród ludu, inteligencyi i w armii, tudzież sterorysowanie ludności przez zbrodnie polityczne.

Powtóre stanowczo nieprawdziwem jest twierdzenie korespondenta do „Daily News", jakoby panslawiści popierali nihilistów. Pomiędzy dążnościami jednych a drugich nie ma nic wspólnego.; panslawizm, to stronnictwo legalne, stojące blizko sfer rządowych i nieraz otrzymujące inspiracye z góry; pomiędzy rządem rosyjskim a panslawistami zachodzi tylko różnica w taktyce politycznej, nie tyle zaś w ostatecznych celach działania. A nihiliści — to nieprzejednani wrogowie rządu i całego społeczno-politycznego ustroju Rosyi. Dwa te stronnictwa nigdy nie działały i nie mogą działać wspólnie.

Zresztą „Indep. Belge" zamieszcza właśnie zaprzeczenie wprawdzie nie specyalnie wiadomości „Daily News" ale w ogóle pogłosce, jakoby był odkryty spisek nihilistyczny na życie cara. Zaprzeczenie to ma pochodzić od osoby z dworu carskiego.

* W stanie Rhode Island została po 21 latach stała miłość wynagrodzoną. Dwadzieścia i jeden lat temu ofiarował w stanie Rhode Island swą rękę trzydzieści i jeden lat liczący człowiek dwudziestoletniej dziewczynie. Dała mu odkosza. Lecz miłość w sercu jego nie ugasła. Po kilka razy potem prosił ją o jej rękę, lecz daremnie. Teraz dopiero po 21 latach zwycięzyła jego wytrwałość. Pobrali się: on mając lat 52 ona zaś 41.

* Sędziowie w Philadelphii, egzaminują obecnie każdego aplikanta o papiery obywatelskie. W tych dniach prowadził sędzia z aplikantem następujący dyealog: Sędzia: „Znasz pan cośkolwiek o formie naszego rządu:?" „Tak", była odpowiedź. — Cóż jest wynik pańskiego zastanowienia się nad naszym rządem? „Rząd jest „all right". — „Co mamy — króla, królową, cesarza czy też kogo innego?" — „Prezydenta." — „Jakim sposobem staje się prezydentem?" „Musimy za nim głosować." Sędzia był zadowolony a aplikant otrzymał papiery obywatelskie.

* Wychodztwo z Niemiec do Ameryki nie zmniejszyło się tego roku w stosunku do lat dawniejszych. Podczas kiedy w m. lipcu r. z. przez Antwerpią, Roterdam i Amsterdam opuściło Niemcy w ogóle 6798 osób, wyjechały tamże w równym czasie r. b. 6773 osoby. W dawniejszych latach aż do 1880 r. emigrowało w tymże miesiącu osób 5272, 7163, 10,500, 11,469 12,221, 12,589 i 7585. Od początku roku bieżącego aż do końca miesiąca lipca opuściło Niemcy 63,505, 1887 r. 63,979, 1886 r. 45,069, a 1885 r. 74,100 osób. Pomiędzy tegorocznymi wychodźcami pochodziło z Prus 41,981 osób, i to z samego W. Księztwa Poznańskiego 9605, z Prus Zachodnich 8595, a z Pomorza 5249. Nie można się temu dziwić. Sprawiła to ustawa kolonizacyjna i tyle innych rzeczy, które właśnie wyparcie ludności krajowej i polskiej głównie mają na oku.

Pomieszane pokrewieństwo.

Z powodu małżeństwa Letycyi, jedynej córki urodzonej z połączenia się familii sabaudzkiej z Bonapartami, z księciem Aosta, który jest jej wujem, powstało dość komiczne pokrewieństwo. Księżniczka jako żona jej wuja stała się macochą jej stryjecznych braci Emanuela, Wiktora i Ludwika i stryjenką księcia Neapolu. Ona, która dotychczas była siostrzenicą króla włoskiego, stała się szwagrową króla i królowej; jako i też szwagrową króla i królowej Portugalii. Jeszcze więcej, bo staje się szwagrową własnej matki, gdyż wyszła za mąż za brata księżniczki Klotyldy. Mąż jej, książe Aosta także spokrewnił się przez to małżeństwo w dziwny sposób. Stał się bowiem zięciem własnej siostry i szwagra Hieronima (Jerome); stał się szwagrem swych bratanków Wiktora i Ludwika i bratankiem brata swego, króla Humberta, i własnej siostry, księżniczki Pii.

Humor i prawda.

Obrażona wdówka.
(Texas „Siftings".)

Przyjaciel: — „Pani zdajesz się być bardzo wzburzoną, pani Jones."

Wdowa: — „Jestem też wzburzoną; zostałam ciężko obrażoną."

Przyjaciel: „A cóż się stało."

Wdowa: „Well, pomyślno pan ino o bezwstydzie młodego Jinksa. Wczoraj pochowałam mego męża a dzisiaj rano przybył Jinks i oświadczył się o moją rękę."

Przyjaciel: „Czy podobna? Pani mu drzwi pokazałaś?"

Wdowa: „Naturalnie, i przytem dałam mu do zrozumienia iż nie ma się mi na oczy pokazać w tym domu przynajmniej przez cały tydzień."

— W „Critic" czytamy: Pewnej familii „bocian" przyniósł bliźnięta. 5 letni ich braciszek Johnnie, niezmiernie był ciekawy zobaczyć młodych braciszków. Gdy mu wreszcie pozwolono wnijść i zobaczyć, po długiem przyglądaniu się dziecinom, zwrócił się do mamki i zapytał:

„Hej, mamko, którego z nich utopi się?"

Johnnie'mu przypomniało się, jak postąpiono, gdy było za wiele młodych koteczków.

Dobra wymówka. Mąż: „Kto wypił wódkę z tej butelki?" Żona: „Ja. Wiesz dobrze, że wódki w domu nie cierpię."

— Do służącego Jana, bardzo powolnego mówi pan: „Janie czy widziałeś żółwia?"

— Jan: „Widziałem, proszę pana."

— Pan: „To żółw musiał zapewnie wyjść naprzeciw ciebie, bo tybyś go z pewnością nigdy nie dogonił."

— Dziewczynka mała spotkawszy znajomego człowieka, wiozącego wóz pełen zabitych świń, pozdrowiła go. Woźnica, chcąc z niej zażartować, rzekł: „Cóż to, kłaniasz ty się zabitym świniom?" „Ale zkąd zaś panie" była odpowiedź bystrej dziewczyny, „pozdrowiłam tylko żywą."

— Sędzia: „Kaczmarku, co wam się stało, żeście zostali złodziejem?"

Kaczmarek: „Prześwietny sędzio, to jest rzeczą bardzo pojedyńczą. Człowiek musi teraz płacić tyle podatków, że musi kraść, jeżeli chce być rzetelnym."

Krótkie wzmianki.

* Na kuliziemskiej istnieje 2750 różnych mów.

* Mila kwadratowa obejmuje 640 akrów.

* Beczka ryżu waży 600 funtów.

* Życie ludzkie trwa przeciętnie 31 lat.

* Pierwsze pióro stalowe było fabrykowane w r. 1830.

Chicago, dnia 21 1888.
Nowo założone Towarzystwo Sokół-polski No. 1 w Ameryce na południowo-zachodniej stronie miasta odbędzie swe posiedzenie dnia 30go Września 1888 o godzinie 3 po południu w Hali pana Wolffa pod No. 552 przy Blue Island Ave; do jak najliczniejszego zebrania uprasza się. —
W imieniu Towarzystwa
A. Osinski.

Młodzieniec w 19 r. który blizko rok jest w Stanach Zjednoczonych, z starego kraju uczony kupiec, także przez dłuższy czas pracował u adwokata i tu w Chicago był blizko pół roku zatrudniony w groserni, poszukuje miejsca w groserni lub jakie inne podobne zatrudnienie.
Zgłosić się pod No.
88 Cornelia str., Chicago, Ill.
(37—39)

Listy polskie na poczcie.

233	Baran W.	387	Oswicyński S.
237	Banglig J.	389	Paulowski J.
242	Bolekowa A.	390	Pendzialek J.
244	Bronisław M.	395	Pettowska M.
254	Czarny W.	398	Pintkowski A.
255	Czosnowski F.	399	Phiński J.
256	Czubrys A.	400	Pokorny F.
260	Dobiesz B.	402	Ptasczykowski A.
261	Daleja J.	409	Peckowski C.
265	Duszyński J.	410	Redrowski F.
266	Drzymała J.	422	Jadoski S.
286	Gerlowski J.	429	Schattanek A.
292	Gokowski I.	430	Schelinski K.
294	Gołembiewski J.	444	Szczech P.
295	Gorysz J.	447	Smitza J.
298	Grabowski P.	450	Skomerza M.
299	Gremberkiewicz	452	Smoczewski W.
333	Kendziora A.	453	Sokołowski R.
336	Kolrzyńska W.	457	Stepciński M.
342	Koronkiecz J.	459	Strepek J.
343	Komowicz J.	462	Szelągowski W.
346	Kosobucki E.	463	Szobel I.
348	Kotara A.	464	Szweda S
352	Krogulski J.	468	Topokewski O.
353	Kusbricka W.	469	Styczek P.
365	Majer A.	482	Wenta A.
367	Malinowski F.	483	Wenta C.
370	Marschińska A.	486	Winitzka E.
372	Majewski F.	487	Wojcik J.
374	Melichar J.	489	Wojcik J.
385	Nowotny F.	492	Wojciechowski A.
386	Rochumowicz L.	494	Zienciak I.

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

Pochodzę z Krakowa i przebywam w Stanach Zjednoczonych od pół roku. Jestem dobrem
RZEŹNIKIEM
i poszukuję zatrudnienia w tym zawodzie. Zatem ktoby miał dla mnie pracę upraszam donieść mi.
Alex. Dobrowolski,
Mahanoy City, Pa.
(35—39)

Ceny Targowe.

Chicago, 24go Września 1888

Pszenica latowa buszel	97½
" zimowa "	97½
Kukurudza	40½
Owies	23½
Żyto	50
Jęczmień	75
Wieprzowina	14.50—14.59
Smalec, 100 funtów	10.85
Szynki	11—11½
Masło zwykłe	10½—11½
" dobre	14—19
" śmietankowe	16—23
Ser	4—10
Jaja, tuzin	16½—17
Siano, tymotka No. 1.	11.00—11.50
" " No. 2.	9.50—10.00
mięszane	8.00—9.50
preryowe	7.00—8.50
Tymotka	1.48—1.59
Len	1.20—1.34
Koniczyna	4.90—5.00
Kartofle, buszel	30—38
Indyki, funt	9½—10
Kury "	10—10½
Kaczki	9—10
Żywe świnie	3.00—6.75
Owce	1.50—3.85
Krowy dojne, sztuka	17.00—48.00
Cielęta	2.50—4.75
Spirytus	1.20
Banany	1.00—1.75
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Pomarańcze, pudło	6.50—7.00
Chmiel	8—30
Kawa, funt Java	19—25
" Rio	13—17½
" Mocha	24—26
Cukier, cut-loaf, funt	8⅝
"standard granulated	8
" standard A	7⅞
" żółty	6½
Łój	4—5½
Miód, funt,	6—18
Wosk, funt	15—21
Cybula, (beczka)	1.25—1.50
Ogórki, tuzin.	7—10
Pomidory (tomatoes,) buszel	30—40
Śliwki, pudło	3.25—3.50
Brzoskwinie, pudło	20—35
Jabłka, beczka.	1.00—2.25
Fasola (busz.)	1.00—1.65
Kapusta 100	1.25—2.25
Winogrona, koszyk	20—50